A Newspaper for the Accomplished American of Polish Descent.

DZIENNIK CHICAGOSKI

Niema Prawa Bez Obowiązków

ENTERED AS SECOND CLASS MATTER DECEMBER 29-TH, 1890, AT THE POST OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, UNDER THE ACT OF MARCH 3-RD, 1879.

No. 277. PONIEDZIAŁEK, DNIA 27-GO LISTOPADA, (MONDAY, NOVEMBER 27), 1933 ROKU. (2c) ZA NUMER — ROK XLIV.

MOTŁOCH POWIESIŁ PORYWACZY

5,000 Robotników Wyszło na Strajk w Rzezalniach

DOSTAWA BYDŁA DO RZEZALŃ WSTRZYMANA.

Unja Żąda 50 Procent Podwyżki. Baroni Szukają "Nowych Ludzi".

Trzy unje, których członkowie zatrudnieni są przy dostawie bydła do rzezalń, ogłosiły wczoraj strajk, żądając 50 procent podwyżki dla członków unji.

(Robotnicy ci zatrudnieni są przy dostawie bydła przez firmę Union Stock Yards Transit Company, w tz. „patykach").

Już wczoraj wieczorem, kiedy o decyzji zarządu unji dowiedzieli się robotnicy, pracujący na zmianę w nocy, 700 opuściło pracę, pozostawiając pełne wagony bydła, sprowadzonego na wystawę i naładowane samochody krowami, owcami i świńmi dla rzezalń przy zamkniętych wrotach.

Jeżeli strajk nie będzie zażegnany natychmiast, wszyscy inni robotnicy w rzezalniach będą musieli pracę opuścić, gdyż z braku bydła fabryki będą musiały wstrzymać pracę „Strajkiem przymusowym" zagrożonych jest około 35,000 robotników rzezalnianych, zatrudnionych w „Sztokjardach."

Zarząd firmy Union Stock Yards Transit Company zwrócił się do departamentu policji o opiekę i utrzymanie porządku przy głównem wejściu od ulicy Halsted. Pikiety strajkujących robotników, walczących o lepsze wynagrodzenie za swoją pracę, już ochodzą przy głównem wejściu do „patyków."

Baroni mówią o „nowych ludziach."

W chwili, kiedy zarządy unji, które wywołały strajk dostawców bydła do rzezalń zapowiedziały, że jeżeli robotnicy wytrwają na strajku przynajmniej kilka dni, to zwyciężą, bo bez dostawy bydła praca w rzezalniach musi ustać — A. T. Henkle, generalny zarządca Union Stock Yards Transit Co., wyraził opinję, że strajk w „patykach" nie jest tak groźnym, bo przy pomocy „nowych ludzi" (łamistrajków?) dostawę bydła będzie można prowadzić normalnie. Co do samych unij jest pewne nieporozumienie. Twierdzą niektórzy, że nie wszyscy robotnicy zatrudnieni przy dostawie bydła, należą do Amerykańskiej Federacji Pracy; że ci robotnicy, którzy wyszli na strajk wczoraj należą do Amerykańskiej Federacji Pracy, zaś dwie inne unje, które ogłosiły strajk dzisiaj, mają podobno nie należeć do A. F. of Labor. Są zarzuty, że firma Union Stock Yards Transit Co. zorganizowała w czasie wojną własną unję, która nie jest członkiem A. F. of L. Na ten zarzut p. Henckle dał odpowiedź, że unja, która rzekomo nie należy do A. F. of L., zorganizowana została w czasie wojny światowej przez Wm. Z. Foster'a.

„Wielka trójka" nie obawia się strajku.

Unje zdolne są wywołać, lub odwołać strajk we wszystkich mniejszych zakładach rzezalnianych, gdzie pracują uniści, lecz nie jest w stanie sięgnąć do robotników, zatrudnionych przez „wielką trójkę" Armour'a, Swift'a i Cudahy. Firmy te nie zatrudniają unistów, członków Amerykańskiej Federacji Pracy. Na podstawie depesz z Washingtonu, dowiedziano się wczoraj, że sen. Robert F. Wagner (Dem. z N. Y.), przewodniczący narodowej rady robotniczej, rozmawiał wczoraj telefonicznie z zarządem firmy i z przywódcami, pragnąc strajk zażegnać.

Camille Chautemps Nowym Premjerem Francji.

Nowy Rząd Przystąpi Do Akcji Ratowania Franka.

Paryż, 27. listop. — Francja posiadła wczoraj nowy rząd z Camille Chautemps na czele jako premjerem. Nowy rząd posiada takie same zadanie do spełnienia, jak poprzednie rządy Herriota, Dalandiera i Sarrauta, mianowicie uratować franka i zrównoważyć budżet. Do nowego rządu weszli Daladier, Paul-Boncour i Sarraut, którym Chautemps oddał teki zwykle piastowane przez nich w poprzednich gabinetach. Paul-Boncour został ponownie min. spraw zagranicznych. Herriot nie chciał przyjąć żadnej tegi, spodziewając się prawdopodobnie rychłego upadku nowego rządu, po którym jemu przypadnie w udziale zorganizowanie gabinetu.

Obserwatorzy twierdzą, że nowy rząd zdoła się utrzymać do 15 grudnia, kiedy przypada termin płacenia długów wojennych Stanom Ziednoczonym, lecz nieobecność w gabinecie Herriota świadczy, że nowy rząd nie zmieni sytuacji długów wojennych.

Zaburzenia farmerów francuskich.

Trzy tysiące farmerów stoczyło wczoraj zaciętą walkę z policją w Amiens, kiedy pragnęli zobaczyć się z przedstawicielem nowego rządu i złożyć na jego ręce swe skargi. W rezultacie walki jest kilkunastu rannych i kilkudziesięciu poturbowanych. Farmerzy w Amiens odbyli zebranie w teatrze, gdzie przyjęto rezolucję, którą farmerzy pragnęli wręczyć prefektowi. W chwili, kiedy farmerzy wyszli na ulicę, aby odbyć marsz do ratusza, drogź zagrodził silny kordon policji. Z innych miast Francji nadchodzą wieści o zaburzeniach farmerów i górników, którzy domagają się zapomóg rządowych. Sytuacja jest groźna.

NIE WSZYSCY MAJĄ SZCZĘŚCIE.



Młody Wynekoop Napróżno Robi z Siebie Mordercę.

Chciał Swojemi Zeznaniami Ocalić Matkę.

Ale Władze Śledcze Sprawdziły Jego „Alibi".

„Alibi", które Earle Wynekoop próbował w sobotę zniszczyć przez „przyznanie się" do zamordowania swojej żony, Rhety, zostało wczoraj podtrzymane przez niezależnych świadków.

Wynekoopa i jego przyjaciela, Stanley'a Younga, zabrano wczoraj w towarzystwie podprokuratora Dougherty'ego do Lockport. Tam, dwaj robotnicy ze stacji gazolinowej rozpoznali obydwu jako ludzi, którzy zatrzymali się tam dla naprawienia opony automobilowej o godzinie 11:55 przed południem w ub. wtorek i odjechali w godzinę później. Ich odjazd miał miejsce na mniej więcej dwie i pół godziny przed zamordowaniem Rhety Wynekoopowej.

Wczoraj wieczór, po powrocie z Lockport, młodego Wynekoopa zamknięto w biurze detektywów, gdzie go indagowano przez kilka godzin. Dzisiaj rano miano go stawić w sądzie kryminalnym na mocy warantu oskarżającego jego i jego matkę d-ra Alice Lindsay Wynekoopową, o morderstwo.

Prokuratorja działa.

Oskarżyciel publiczny Dougherty oznajmił, że pójdzie przed „Grand Jury" jutro lub w środę i zażąda postawienia matki i syna w stan oskarżenia — pierwszej pod zarzutem oddania strzału, który — według prokuratorji — zabił Rhetę, a drugiego pod zarzutem posiadania uprzedniej wiadomości o celach matki i, być może, namawiania jej do zbrodni.

Prokurator powiedział, że chce mieć akty oskarżenia zwrócone przed piątkiem, na który to dzień wyznaczono przesłuchy przed sędzią Davidem w sprawie „habeas corpus" dla d-ra Wynekoopowej. Lekarka, która zasłabła w sobotę po zamknięciu jej w aresztach powiatowych, jest obecnie w szpitalu więziennym.

Nowa „spowiedź" zaprzeczona.

Pogłoski, jakoby dr. Wynekoopowa złożyła nowe oświadczenie, w którem miała się przyznać do zabicia Rhety w celu zwolnienia swojego syna z węzłów nieudanego małżeństwa spotkały się z zaprzeczeniem z ust podprokuratora Dougherty'ego. Stwierdzono, że nikt nie miał dostępu do starej lekarki od czasu, kiedy podpisała przyznanie się do przypadkowego zabójstwa i została odesłana do aresztu.

Sama skazała się na krzesło.

Niemniej, Dougherty wyraził się, że w odbytej „spowiedzi" dr. Wynekoopowa sama skazała się na krzesło elektryczne.

Podczas gdy identyfikacja w Lockport nie wyklucza możliwości, że Earle Wynekoop był obecny przy zabiciu Rhety, zdaje się ona potwierdzać historję opowiedzianą przez Stanley Young'a, że w tym czasie, kiedy Rhetę zamordowano w domu Wynekoopów w Chicago, obydwaj znajdowali się w drodze do Kansas City.

Young, siostrzeniec byłego prokuratora federalnego Johnsona, wykpił sobotnią „spowiedź" Earle Wynekoopa, w której ten powiedział, że nie matka, a on sam zamordował Rhetę, i nazwał go kłamcą.

Możliwe motywy zbrodni.

Podprokurator Dougherty powiedział wczoraj, że dr. Alice Wynekoopowa mogła mieć trzy motywy i zgładzeniu swojej synowej:

1. — Zabezpieczenie synowi szczęścia przez usunięcie żony, która stała w drodze jego małżeństwu z inną dziewczyną, którą kochał — małżeństwu, któreby było inaczej niemożliwem, ponieważ prawa kościelne nie pozwalały na rozwód.

2. — Podjęcie, po śmierci Rhety, $10,000 ubezpieczenia, która to suma wystarczyłaby na spłacenie długów. Lekarce groziła nawet strata domu, do którego przywiązała się jak do gniazda rodzinnego.

3. Pozbycie się osoby, którą nienawidziła, zarówno jako osobę jak i stworzenie uważane przez nią i przez syna za stojące niżej umysłowo od nich obydwojga.

— Niema najmniejszej wątpliwości — Dougherty powiedział — że było to uplanowane morderstwo, dokonane przez d-ra Wynekoopową z wiedzą jej syna. Dr. Harry Hoffman, dyrektor kliniki psychjatrycznej przy sądzie kryminalnym, zbadał te motywy i, po ścisłej analizie psychjatrycznej lekarki uznał je za prawdziwe.

Zeznania młodego Wynekoopa.

Earle Wynekoop, w swoich sobotnich zeznaniach, powiedział, że on sam zabił Rhetę i nawet udramatyzował cały przebieg zbrodni. Opowiedział, że wszedł potajemnie do domu i zaczaił się na żonę, a kiedy przyszła do gabinetu teściowej, porwał ją, rzucił na stół operacyjny i zachloroformował, a potem strzelił do nieprzytomnej.

W kilka chwil później, podał inną wersję mordu, a wreszcie tak się splątał w zeznaniach, że bez trudu zdołano go namówić do przyznania się, że to wszystko nieprawda.

Sen. Lewis Chłoszcze Krytyków Roosevelta.

Otwierając swoją kampanję objazdową w obronie polityki Prezydenta Roosevelta, senator Stanów Zjedn. James Hamilton Lewis wykonał w sobotę pierwszy gwałtowny kontratak na krytyków administracji.

Przemawiając w wypełnionej do ostatniego miejsca sali Cohan's Opera House, sen. Lewis odmalował wysiłki administracji przyspieszenia odrodzenia gospodarczego, jako dźwigające kraj z otchłani rozpaczy i wskrzeszający zgaszone nadzieje. Potępił on pewnych „szwindlerów bankowych" jako zdrajców i hipokrytów, innych jako narzędzia finansistów angielskich i chłostał bez miłosierdzia profesorów, osobliwie d-ra Sprague'a, który ostatnio wystąpił z „trustu mózgowego" i obrócił się przeciw administracji.

Wysilił on całą swoją swadę i sarkazm na wyszydzenie trwożliwych „konstytucjonalistów" i rżnął prawdę w oczy liderom republikańskim, osobliwie E. Sandersowi, prezesowi Kraj. Komitetu Republikańskiego.

Senator Lewis zaprzeczył z oburzeniem zarzutom tych, którzy straszą kraj inflacją, mówiąc, że nietylko „niema inflacji w Ameryce, ale i nie będzie jej". Prezydent Roosevelt — Lewis mówił — i jego doradcy są przeciwko inflacji, polegającej na drukowaniu pieniędzy papierowych.

Dostało się również administracjom Hardinga, Coolidge'a i Hoovera, które Lewis nazwał „wylęgarniami barbarzyńskich praktyk" i które są odpowiedzialne za niski poziom, do jakiego kraj spadł przed rokiem. Tych, którzy wysyłają pieniądze z kraju zagranicę na przechowanie, Lewis sklasyfikował jako najgorszych „zdrajców" republiki i zapowiedział, że rząd ich wytropi i zdemaskuje.

WYWLÓKŁ MORDERCÓW Z CELI I ZLYNCZOWAŁ.

Ciało Ofiary Porywaczy Znaleziono.

San Jose, Cal., 27. listop. — John M. Holmes i Thomas H. Thurmond, którzy przyznali się do porwania i zamordowania Brooke L. Harta, 22-letniego syna bogatego właściciela składu departamentowego w San Jose, zostali wczoraj wieczór powieszeni przez tłum złożony z około 5,000 osób, który mimo bomb gazowych rzucanych przez policję, wdarł się do wnętrza aresztów powiatowych Santa Clara i wywlókł zbrodniarzy z celi.

Wzburzone obywatelstwo uciekło się do prawa lynczu po znalezieniu ciała zamordowanej ofiary porywaczy w zatoce San Francisco przez dwóch myśliwych. Przez cały długi dzień tłum nie odstępował od aresztów, ale dopiero po godz. 9ej wieczór rozpoczął się szturm do więzienia.

Morderców zawleczono na plac St. James, naprzeciw budynku sądowego i powieszono na drzewach przy akompanjamencie wrzasków i oklasków tłumu.

Holmesa schwytano pierwszego w aresztach. Wywleczono go na ulicę i zdarto z niego ubranie. Bito go i kopano. Podczas gdy jedna partja powlokła go na plac St. James, reszta tłumu przeszukiwała areszty, aż wreszcie znalazła Thurmonda.

I jego powleczono na plac. — Powrozy założono obydwom na szyje. Drugie końce sznurów zarzucono na gałęzie drzew. — Tłum zaczął ciągnąć sznury. W parę minut, obydwaj porywacze odpokutowali swoją zbrodnię.

Uwiadomiony o akcie samosądu, gub. Rolph oświadczył, że „to jest najlepsza lekcja, jaką Kalifornja dała kiedy krajowi."

— Pokazaliśmy krajowi — Rolph powiedział — że Kalifornja nie będzie tolerowała zbrodni porywania.

Holmes i Thurmond porwali młodego Harta, zamordowali go i próbowali wyłudzić od jego ojca $40,000 okupu.

4,526 Ludzi Idzie Do Pracy Przy Wodociągach.

W Planie Najęcie 10,000 Do Naprawy Ulic.

Lokalna administracja robót cywilnych zatwierdziła w sobotę program naprawy rur wodociągowych w całem mieście, przy którem 4,526 ludzi dostanie od dzisiaj pracę. Koszt wyniesie około $2,000,000.

Zatkanie otworów i pęknięć w rurach doprowadzających wodę do domów i fabryk oszczędzi miastu 200,000,000 galonów wody dziennie i $500,000 rocznie.

Plany projektu, obejmujące między innemi przerobienie dwunastu budynków w różnych punktach miasta na warsztaty, przedstawił administracji komisarz robót publicznych Hewitt. Administracja robót cywilnych wyasygnuje na ten cel $1,522,300 na płace i $227,700 na materjały, na które miasto da taką samą sumę.

Zatrudnienie dostanie 3,600 robotników, 792 ślusarzy (plumbers), 49 murarzy, 40 kancelistów, 100 kierowców aut ciężarowych i 45 rysowników.

Komisarz Hewitt ma również pod rozwagą plan, któryby pozwolił zatrudnić 10,000 ludzi w Chicago pod administracją robót cywilnych. Urzędnicy miejscy indorsowali go jako jeden z najpraktyczniejszych projektów wyłonionych przez miasto do przedstawienia administratorowi Dunhamowi.

Plan przewiduje najęcie 10,000 ludzi do naprawy około 300 mil cegłami brukowanych ulic w mieście. Obliczono, że mniej niż 25 procent całego kosztu pochłoby na materjał, ponieważ 75 procent cegieł możnaby użyć ponownie.

Dzisiaj o godz. 9 rano otwarto 15 stacyj regestracyjnych na przedmieściach. Mogą się tam zapisywać do pracy wszyscy bezrobotni, którzy mieszkają w powiecie Cook, poza granicami Chicago. Wszyscy bezrobotni, czy pobierają pomoc, czy nie, mogą się zgłaszać do pracy.

KAZNODZIEJA RADJOWY WYPALIŁ OSTRE KAZANIE SMITH'OWI.

Smith Popiera Złą Sprawę — Mówi Ks. Coughlin.

Detroit, Mich., 27. listop. — Ks. Charles E. Coughlin, proboszcz kościoła Małego Kwiatka i znany kaznodzieja radjowy, powiedział wczoraj w swojem niedzielnem przemówieniu na radjo, że Alfred E. Smith, „pożyczył swoje znamienite nazwisko sprawie, która jest nie do pomyślenia".

W swojem przemówieniu, które — jak powiedział — musiało być na nieszczęście „osobistem", ks. Couglin powiedział:

— Czy zapominamy, że p. Smith, który wystąpił przeciw monetarnemu programowi Prezydenta Roosevelta, jest sam bogatym bankierem? Przynajmniej część jego dochodu pochodzi z Banku Powiatowego New Yorku. Naturalnie, jest on zainteresowany w utrzymaniu krajowych bondów długów wojennych, jak każdy bankier.

— Jest on wysoko postawionym człowiekiem w życiu towarzyskiem i publicznem. Jest on wybitnym katolikiem w swojem owocnem życiu publicznem. Na nieszczęście jednak, w obecnym kryzysie, stanął on po stronie tych, którzy przeszkadzają w programie odrodzenia kraju.

Głos Smith'a jest zdaniem ks. Coughlina głosem bankierów, którzy wołają o powrót do parytetu złota nie chcąc zrozumieć, że wszystko to, co Prezydent Roosevelt robi w obecnej sytuacji monetarnej, najpewniej i najprędzej postawi kraj na nogi.

Cenne Przedmioty z "Wystawy Stulecia" w "Boston Store."

W składzie Boston Store, przy State, Madison i Dearborn ul., zebrano pod jeden dach wielki zbiór eksponatów z Wystawy Światowej, który stanowi jedną z największych wystaw towarów z różnych krajów, jaką dotychczas urządzono. Są tam rzadko napotykane, nieocenionej wartości przedmioty artystyczne w bardzo wielkim wyborze a przytem są także i uczestnicy z Wystawy Światowej, ubrani w kostjumy narodowe. Włączone są eksponaty ze Szwecji, Włoch, Chin, Japonji, Czechosłowacji, Belgji, Morocco, Hiszpanji i wielu innych krajów.

Codziennie, od zakończenia Wystawy Światowej, agenci kupujący i automobile ciężarowe pracują nad przewożeniem towaru do sklepu, tak ażeby go można jak najrychlej wystawić na okaz.

Eksponaty są za liczne by je wymieniać, ale ci, którzy zwiedzili poszczególne wystawy, pamiętają ile tam było różnej biżuterji, nowości, koronek, artykułów starożytnych i wyrobów glinianych, które napewno chcieliby jeszcze raz obejrzeć a może i kupić. Jest to wystawa, którą naprawdę warto zwiedzić.

Wydział Rezerwy Idzie z Prezydentem Rooseveltem.

Nazywa Obawy Inflacji Niepotrzebnemi.

Washington, 27. listop. — Pieniądze papierowe z pod pras drukarskich nie mają miejsca w obecnym programie monetarnym Prezydenta Roosevelta. — Według zapewnień danych przez Prezydenta członkom wydziału rezerwy federalnej, pan Roosevelt jest w dalszym ciągu przeciwny temu typowi inflacji.

Jednocześnie dowiedziano się, że wydział rezerwy, polegając na tych i innych zapewnieniach przyjął polityykę pełnego poparcia dla Prezydenta obiecując dać mu wszelką sposobność wypróbowania swojej polityki monetarnej.

To stanowisko — „dajcie mu sposobność" — pozyskało jeszcze innych dla programu Prezydenta.

Sen. Borah, radykał z Idaho, i b. senator Owen, demokrata, powiedzieli w opublikowanych oświadczeniach, że żaden z krytyków polityki Roosevelta nie zdobył się na ofiarowanie jakiejś konstruktywnej alternatywy.

William E. Sweet, b. gubernator z Kolorado, zarzucił, że Alfred E. Smith, w swoim ataku na monetarną politykę Roosevelta, kierował się swojemi stosunkami z ul. Wall., z którą zawsze był w sojuszu. Przepowiedział również, że Smith będzie następnym kandydatem prezydenckim ulicy Wall.

Kongr. Steagall z Alabama, prezes poselskiej komisji bankowej, wystąpił z sugestją, że Alfred E. Smith powinien dać Prezydentowi Rooseveltowi przynajmniej tyle poparcia i sympatji, ile jej dawał byłemu Prezydentowi Hooverowi.

Lewis Douglas, dyrektor budżetu, który też protestował był przeciw programowi pieniężnemu Prezydenta, postanowił zająć się wyłącznie swojemi problemami budżetowemi i nie wdawać się w dyskusje monetarne.

Tak więc, przy wznowionem poparciu wydziału rezerwy federalnej, który postanowił iść na rękę Prezydentowi, departament skarbu uległ kompletnej przemianie. Z twierdzy zdeklarowanych zwolenników parytetu złota i „mocnego pieniądza", departament skarbu stał się cytadelą rzeczników programu Roosevelta.

Z WOJCIECHOWA.

Z okazji pięciolecia założenia Tow. Łączność Polek, gr. 549 Związku Polek w Ameryce, odbył się bal w sali Białego Orła, który się cieszył powodzeniem. Rojno i gwarno było na sali kiedy 3501 osób się w niej zgromadziło. Na zabawie tej było Kółko Dramatyczne Dzwon Wolności, nr. 15 Związku P. K. L. D. i Placówka 56ta Stow. Armji Polskiej. Założycielką tej grupy jest pani Stefanja Chmielińska, pjonierka starego Wojciechowa. Komitet balu, który tak dzielnie wywiązał się ze swego zadania był następujący: Katarzyna Klusek, Marja Kowalska, Wiktorja Serafin, Marja Kulka i Julja Stańczykiewicz. Zarząd tego towarzystwa tworzą: Wiktorja Gruszecka, prezeska; Marja Jeż, wiceprezeska; Marja Kowalska, sekr. prot.; Teresa Walas, sekr. fin.; Katarzyna Klusek, kasjerka.

*

Bazar jaki się odbywał na Wojciechowie na korzyść parafji, wspólnemi siłami towarzystw parafjalnych i narodowych, cieszył się dość dobrem powodzeniem.

*

W najbliższą środę wieczorem, w sali parafjalnej, odbędzie się Obchód Listopadowy, podczas którego wykonany zostanie piękny i urozmaicony program.

Co Słychać Na Polonji.

Klub Obywatelski North West w Cragin, wypełniać będzie dziś i jutro aplikacje na piętnaście procentowe zniżki podatkowe. Zgłosić się można do prezesa klubu p. Romana Poterek, pnr. 5136 Belden ave.

*

Członkowie Klubu Koła Katolickiego (Catholic Circle) — przyjdą dzisiaj wieczorem o 6:30, na posiedzenie do pokoju Roosevelta, w hotelu La Salle. Wszyscy są proszeni o przybycie.

*

W parafji Niep. Serca Marji w Irving Park, rozpoczęła się Misja św. pod kierownictwem OO. Franciszkanów.

*

Dzisiaj wieczorem o godzinie 8mej na Stanisławowie, odbędzie się posiedzenie byznesmanów stowarzyszenia p. n. „Peoples Business Men's Association", na które wszyscy lokalni kupcy i przemysłowcy są proszeni o przybycie. Ważne sprawy przyjdą pod obrady.

DAWNE CZASY.

Stary pan: — Ile masz lat, mój mały?

Chłopiec, sprzedający gazety: — Kończę lat dziesięć proszę pana.

Stary pan: — A jak dawno zajmujesz się sprzedażą gazet.

Chłopiec: — Ho! ho! Jeszcze byłem dzieckiem, kiedy zacząłem.

Życie Małego i Wielkiego Świata

Adaś Hitler, przekonawszy się, że nikt się nie boi jego groźb i klątw rzucanych na aljantów i na Traktat Wersalski, zmienił politykę i zapragnął naraz pokoju. Z Berlina rozchodzą się na świat cały wołania: Chcemy pokoju Chcemy żyć w zgodzie z sąsiadami Chcemy zapewnić światu trwały pokój i nową erę dobrobytu!

Hitler nie puszcza tych haseł bez powodu. O, nie! Pragnie on wyrwać z pod kontroli Francji zagłębie Saary, a wie, że tego krzykiem uczynić nie może. Dlatego przycichł, przyczaił się i czeka tylko na nową ofiarę, aby później ponownie robić zamęt w świecie. Stary to system stressemanowski, lecz świat się już poznał na „szczerych przyrzeczeniach" Berlina, a ci, którzy uwierzyli w dyplomację Stressemana, umarli razem z Briandem.

* * *

Mussolini, przekonawszy się, że przez stworzenie włoskiej potęgi napowietrznej, stworzył jednocześnie cały szereg bohaterów narodowych, którzy zaczynają chodzić w blasku, przeznaczonym jedynie dla Il Duce'a, postanowił dokonać radykalnych zmian w departamencie lotnictwa i usunąć tych wszystkich, którzy wybili się ostatnio na stanowiska czołowe w całym kraju. Mussolini zastanawia się również nad kwestją przyszłych lotów masowych, jak ten do Chicago i zdaje się, że więcej takich lotów masowych z Włoch nie będzie, bo każdy lot stwarza nowe zastępy bohaterów, dla których we Włoszech, obok Mussoliniego, miejsca niema. Mussolini obok walki z depresją, musi obecnie walczyć z nadprodukcją bohaterów.

* * *

Eksperci obliczają, że po 6 grudnia, obiad w pierwszorzędnych hotelach śródmieścia kosztować będzie całe $10, czyli $4 za obiad i $6 za wódki. Wielu będzie takich, którzy zaoszczędzą na jedzeniu, aby mieć więcej pieniędzy na wzniesienie przynajmniej jednego więcej toastu z powodu śmierci prohibicji.

PODZIĘKOWANIE.

Niniejszem zasyłamy nasze najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim krewnym, znajomym i przyjaciołom, którzy brali udział w pogrzebie najukochańszego syna mego i brata naszego

Ś. P.
TADEUSZA SMOROŃ

a mianowicie Wiel. ks. B. Lazarowicz, C. R., za wyprowadzenie zwłok z kaplicy szpitalnej do kościoła i za przemowę na cmentarzu; wszystkim którzy towarzyszyli zwłokom ze szpitala do kościoła i którzy brali udział; wszystkim którzy ofiarowali modlitwy za jego duszę, dziękujemy panu pogrzebowemu Wojciechowi Michalik za tak umiejętne kierowanie pogrzebem, klubowi Cantius Sportsmen za branie udziału w pogrzebie, dziękujemy wogóle wszystkim którzy w jakikolwiek sposób się przyczynili w oddaniu ostatniej przysługi ziemskiej, zasyłamy nasze serdeczne staro-polskie Bóg Zapłać.

W smutku pogrążeni:

Juljanna Smoroń, matka, siostry i bracia wraz z całą rodziną. (Ogł.)

STACJE DLA BEZROBOTNYCH

Piętnaście stacyj regestracyjnych dla bezrobotnych, zamieszkałych poza granicami miasta Chicago, ale w powięcie Cook, szukających obecnie pracy otwarto w miasteczkach i wioskach niżej podanych gdzie każdego dnia, od godziny 9ej rano do 5ej po południu mogą się zgłaszać i składać aplikacje, co rozpoczęto już dzisiaj. Stacje takie otwarto:

STRONA PÓŁNOCNA.

Park Ridge City Hall — Dla Park Ridge i Edison Park.

Winnetka City Hall — Dla Winnetka, Wilmette, Kenilworth i Glencoe.

Des Plaines City Hall — Dla Des Plaines, Mt. Prospect, Arlington Heights, Palatine i Barrington.

Evanston — Illinois Employment Service, 605 Davis ul.

STRONA ZACHODNIA.

Oak Park — Park District Building, 621 Garfield ul. dla Oak Park, River Forest i Forest Park.

Berwyn State Bank — Dla Berwyn, Stickney, Lyons, Riverside, North Riverside i Hollywood.

Cicero — Iillinois Employment Service, 4818 W. 22ga ul.

Maywood Village Hall — Dla Maywood, Melrose Park i Bellwood.

La Grange Town Hall — Dla La Grange, La Grange Park, Congress Park, Brookfield i Western Springs.

STRONA POŁUDNIOWA.

Chicago Heights — City Hall.

Calumet City — Park field house, Wentworth ave. i 152ga ulica.

Lemont — City Hall.

Blue Island — Park field house.

Harvey — Park field house, Broadway i 148ma ul.

ŁATWO.

— Jak możesz sobie pozwolić na tak długie wakacje?

— Łatwo. Miesiąc leżę na piasku, jedenaście łupię kamienie.

Lindberghowie Przybyli Szczęśliwie Do Afryki.

Madryt, Hiszpanja, 27. listopada. — Otrzymano tu wczoraj wiadomość, że Lindgerghowie przybyli do Willa Cisneros z Wysp Kanaryjskich. Bliższych szczegółów o podróży pary lotników amerykańskich brak.

Las Palmas, Wyspy Kanarkowe, 27. listop. — Pułkownik C. Lindbergh, mając stale za towarzyszkę podróży swoją małżonkę, wyruszył wczoraj drogą napowietrzną do Afryki, skąd zamierza odbyć dalszą podróż do Południowej Ameryki i później do Stanów Zjednoczonych. Lindberghowie znajdują się obecnie w drodze do Willa Cisneros, portu położonego na zachodnich wybrzeżach Afryki. Lotnicy mają do przebycia 300 mil nad wodą. Na pożegnanie słynnego lotnika amerykańskiego wyległy tłumy tubylców, na czele z całym zarządem miasta.

POLITYKA.

W restauracji przy kieliszku rozprawiają o polityce.

— No, widzi pan — mówi jeden — znam takiego, co to za czasów endeckich rządów był endekiem, a teraz uważa pan, jest sanatorem.

— To nic, człowiek się zmienia, a razem z nim i przekonania się zmieniają.

— Właśnie, że nie — wtrąca trzeci — ja to ani Witosowi nie wołałem „Niech żyje", ani innym...

— A jakich przekonań pan jest?

— Ja? Jestem przedsiębiorcą pogrzebowym!

HITLER PRZYZNAJE, ŻE ŚWIAT NIE WIERZY NIEMCOM.

Hanower. — Wygłosił tutaj mowę wyborczą kanclerz Hitler. W mowie swojej oświadczył, że świat, który niema żadnego zrozumienia dla dążenia Niemiec do pokoju i dla ich pragnienia współpracy z innymi, zobaczy jednak, że Niemcy umieją dotrzymać słowa, i to co przyrzekli dotrzymają.

Demoralizator jest to człowiek, psujący innych.

Optometr jest to narzędzie do oznaczenia siły wzroku.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona, matka, siostra i szwagierka nasza, ś. p.

MARJA RUSZKIEWICZ
(Z DOMU KOWALSKA)

Prezeska Tow. św. Heleny, gr. 186 Związku Polek, prezeska Tow. św. Heleny, gr. 358 Zjednoczenia, członkini Komitetu doradczego Polskiego Stowarzyszenia Społecznego, wiceprezeska Oddziału Pań Pomocy Szpitala Matki Boskiej z Nazaretu, członkini Tow. Pań Opieki nad Domem Starców św. Józefa i członkini Klubu Pań Avondale, oraz wielu innych, — po długiej i ciężkej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 26go listopada, 1933 roku, o godzinie 10:40 rano, przeżywszy lat 55.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 29go listopada, o godzinie 10ej rano, z domu żałoby pnr. 1038 North Hoyne Ave. do kościoła św. Heleny, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Jan F. Ruszkiewicz, mąż; **Jan J. i Artur,** synowie; **Rozalja Korzeniewska i Anna Kalish,** siostry; **Józef i Stefan Kowalscy,** bracia; **Dr. Józef Korzeniewski i Jan Kalish,** szwagrowie; **Anna i Marja Kowalskie i Anna Bonk,** szwagierki.

Pogrzebem zajmuje się Feliks Gogoliński; telefon Humboldt 0258. 28

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszta żona moja, matka i babcia nasza, ś. p.

MARJA SIKORA
(Z DOMU CIOMBOR)

Członkini Klubu Elizy Orzeszkowej, Klubu Niedomice i Klubu Odporyszów—po krótkiej lecz ciężkiej chorobie pożegnела się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 24go listopada, 1933 roku, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 28go listopada, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 3640 No. Kimball Ave. do kościoła Niep. Serca Marji, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Jan, mąż; **Stefan,** syn; **Mildred,** synowa; **Patrycja,** wnuczka; **Wiktorja,** matka; **Elżbieta,** siostra, w Polsce; **Ignacy, Kazimierz, Franciszek Sikora, Stefan Venc,** szwagrowie; **Zofja Smoczyńska, Marja Venc, Paulina i Marja Sikora,** szwagierki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Antoni A. Pociask, 1335 W. Chicago Ave. Telefon Monroe 4643.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i brat nasz, ś. p.

ANTONI CHONARZEWSKI

członek Tow. Ognisko, Grupa 564 Z. N. P., Tow. Stefana Batorego, grupa 1103 Z. P. R. K., Royal League, Tow. Wisła, Chór Filaretów, Sokół Polski No. 2gi im. Wł. Świątkiewicza, Stowarzyszenia Drukarzy Polskich, Typographical Union No. 16 i No. 9, — pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 25go listopada, 1933 roku, o godzinie 6ej rano, przeżywszy lat 64.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 28go listopada, o godzinie 9:30 rano, z zakładu pogrzebowego J. Makarskiego, 1123 Noble ul. do kościoła św. Szczepana, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Wanda Chonarzewska, (z domu **Biald**), żona; **Eleonora Szczęsnowicz,** córka; **Jan, Franciszek, Wacław,** bracia; **Zofja, Helena,** siostry, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się J. Makarski i Syn, 1123 Noble ul. Telefon Armitage 1921.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy ojciec i dziaduś nasz, ś. p.

KAJETAN ADAMCZEWSKI

Członek Śpiewu św. Trójcy, Nr. 1szy, Okręgu 35 Z. N. P. — po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 26go listopada, 1933 roku, o godzinie 5:15 rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 29go listopada, o godzinie 7:30 rano, z zakładu pogrzebowego B. B. Drabańskiego, 1410 N. Ashland Ave. do kościoła św. Trójcy, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w smutku pogrążeni:

Marja Jarecka, córka; **Józef Adamczewski,** syn; **Bolesław Jarecki,** zięć; **Aniela Adamczewska,** synowa, wnuki i wnuczki, wraz z całą rodziną. 28

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój i ojciec nasz, ś. p.

ANTONI E. WNOROWSKI

członek Tow. Harmonja, Gr. 4 Z. N. P. i Z. P. R. K., Nr. 1103, Tow. Stefana Batorego, po krótkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatarzony św. Sakramentami, dnia 25go listopada, o godzinie 2:45 rano, przeżywszy lat 47.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 29go listopada, o godzinie 10:30 rano, z zakładu pogrzebowego E. Motzny, 1041 Noble ul., do kościoła św. Trójcy, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w smutku pogrążeni:

Stanisława, żona; **Eugenja, Ludwika i Tadzio,** dzieci, wraz z całą rodziną. 28

KONDOLENCJA

Podobało się Bogu powołać do Siebie jedną z naszych członkiń

Ś. P.
MARJĘ SIKORĘ

Klub Pań Elizy Orzeszkowej przy parafji Niepokalanego Serca Marji w Irving Park zasyła szczere słowa współczucia mężowi, dzieciom i całej rodzinie.

W imieniu Klubu:

Antonina Helwig, prezeska,
Rozalja Górska, sekr. prot.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja i matka naza

Ś. P.
MARJANNA ZEGAR
(z domu Balawinder)

członkini Macierzy Polkiej Oddział 133 św. Konstancji, Bractwa Różańca św. Róża 15, Apostolstwa Modlitwy, po krótkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 25go listopada, 1933 roku, o godzinie 2:30 rano, przeżywszy lat 42. — Zamieszkiwała pnr. 1243 N. Rockwell ulica.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 28go listopada, o godzinie 9:30 rano, z zakładu pogrzebowego Józefa Altman, pnr. 2649 Hirsch Blvd., do kościoła św. Fidelisa, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Stanisław, mąż; **Jan, Ewelina, Ferdynand i Adam,** dzieci, wraz z całą rodziną.

Po informacje telefonować: Humboldt 4273.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy kolega nasz

Ś. P.
Kazimierz Mrowczyński

po nieszczęśliwym wypadku, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 23go listopada, 1933 roku, przeżywszy lat 42.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 28go listopada, o godzinie 9tej rano, z zakładu pogrzebowego Henryka A. Patka, 48-ma i So. Hermitage Avenue na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszają wszystkich krewnych i znajomych, w smutku pogrążeni:

Koledzy Weterani Armji Polskiej, Placówki nr. 2gi.

Pogrzebem zajmuje się Henryk A. Patka, 48ma i So. Hermitage Ave.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość iż najukochańszy mąż mój, ojciec i dziaduś nasz

Ś. P.
MICHAŁ JAPCZYK

po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 24go listopada, 1933 roku, o godzinie 7:15, przeżywszy lat 50.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 28go listopada, o godzinie 8:30 rano, z domu żałoby pnr. 3303 N. Kostner ave., do kościoła św. Wacława, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Franciszka, żona; **Jan, Anna, Franciszek, Józef, Stanisław, Marja, Edward, Florjan i Angelina,** dzieci; **Józef, Bronisława i Ewelina,** pasierb i pasierbice; **Agnieszka Sarnecka i Katarzyna Zawada,** siostry; **Stanisław Augustyn,** zięć; **Elżbieta,** synowa; **Jan, Leonard i Dolores,** wnuki i wnuczka, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Skaja, Keystone 0502.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż

Ś. P.
MATEUSZ STACHURA

po krótkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 25-go listopada, 1933 roku, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 28go listopada, o godzinie 8:30 rano, z zakładu pogrzebowego Polińskiego, pnr. 1462 N. Ashland Ave., do kościoła św. Stanisława Kostki, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

W ciężkim żalu pogrążona:

RODZINA.

REZOLUCJA

Macierz Polska, Oddział No. 133-ci św. Konstancji zasyła najszczersze wyrazy współczucia rodzinie zmarłej członkini,

Ś. P.
MARJI ZEGAR.

K. C. Grabowiecka, prez.,
Ludwika Rogoz, sekr. prot.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka i babcia nasza

Ś. P.
ANNA POLEJEWSKA

członkini Bractwa Niewiast Różańca św., Polek św. Anny i Tow. św. Jerzego Z. P. R. K. po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św Sakramentami, dnia 25go listopada, 1933 roku, o godzinie 9tej rano, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę dnia 29go listopada, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 1851 So. Fairfield Ave., do kościoła św. Wojciecha, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha na lotę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Józef Polejewski, mąż; **Anna i Pelagja,** córki; **Franciszek, Leon, Edmund,** synowie; **Jan Kaprak, Edward Yeloushan,** zięciowie; **Zofja Kalinowska,** siostra; **Andrzej Kalinowski,** szwagier, wnuki i wnuczki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowi Aleks Kopicki i Syn, 1655 W. 17ta ul. Telefon Canal 5735.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka i babcia nasza

Ś. P.
ROZALJA PAWŁOSKA

członkini Bractwa Różańca św. Róża 39, 1sze Drzewo, po krótkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 26go listopada, 1933 roku, o godzinie 1ej rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 28go listopada, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 1356 Augusta Blvd., do kościoła św. Stanisława Kostki, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w smutku pogrążeni:

Władysława Waśniewska, córka; **Antoni Waśniewski,** zięć; **Feliks Pawłowski,** syn; wnuki i wnuczki wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się A. Lisowski, 1137 Noble ul.

ZAWIADOMIENIE.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i syn mój

Ś. P.
JOZEF TRUSCHKE

po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 26go listopada, 1933 roku, o godzinie 4:30 rano w średnim wieku.

Zamieszkiwał pnr. 1406 N. Ashland Ave.

Bliższe szczegóły o pogrzebie będą podane później.

W ciężkim żalu pogrążeni:

Klara żona; **Małgorzata,** córka; **Elżbieta Truschke,** matka, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy B. B. Drabański.

ZAWIADOMIENIE.

Z bólem serca donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza córka moja i siostra moja

Ś. P.
ELEONORA KOLANOWSKA

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami dnia 26go listopada, 1933 roku, o godzinie 7:15 wieczorem, przeżywszy lat 21.

Dom żałoby pnr. 3237 N. Hamlin Ave. — Bliższe szczegóły o pogrzebie podane będą jutro.

W ciężkim żalu pogrążeni:

Julja, matka; **Edward,** brat, wraz z całą rodziną.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy ojciec i dziadek nasz

Ś. P.
TOMASZ PODOBINSKI

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 26go listopada, 1933 roku, o godzinie 6:15 rano, w podeszłym wieku.

Dom żałoby pnr. 906 N. Kedvale Ave. — Bliższe szczegóły podamy jutro.

W ciężkim żalu pogrążona:

RODZINA.

Do Chórów Narodowych i Parafjalnych.

Zacne koleżanki i koledzy, w niedzielę, dnia 10go grudnia odbędzie się wieczornica na cześć prof. Jerzego Bojanowskiego, połączona z instalacją nowo obranego zarządu Okręgowego, urządzona staraniem komisji spraw bieżących Okręgu Igo Zw. Śp. Pol. Obecność wasza koleżanki i koledzy na tej wieczornicy będzie dowodem wdzięczności prof. J. Bojanowskiemu za jego bezinteresowną pracę dla Pieśni Polskiej i równocześnie zachętą dla nowo obranego zarządu Okręgowego.

Od tej wieczornicy zależeć będzie bardzo wiele przyszły postęp i rozwój naszych chórów. Przeto wszyscy którzy stoją na czele chórów i którym miły jest śpiew Polski, powinni na tę wieczornicę przybyć. Program będzie bogaty i interesujący. Prezesi i sekretarze chórów, którzy otrzymali zaproszenia i bilety na tę wieczornicę niech się postarają przysłać na czas swoje zamówienia. To jest nie później jak do Igo grudnia, na ręce koleżanki St. E. Florczak, 1506 West Chicago ave., telefon Monroe 1283. Początek punktualnie o szóstej wieczorem.

Sądzimy, że inteligentna Polonja zamiast iść do teatrów, przybędzie do nas na spędzenie tego wieczora. Bo koszt rzeczywiście nie wielki a zadowolenia i przyjemności wiele.

THE OLD HOME TOWN Registered U. S. Patent Office By STANLEY



Antoni Chonarzewski, Nestor Drukarzy.

Prezes Stowarzyszenia Unijnych Drukarzy Polskich, Antoni Chonarzewski, nie żyje.

Zakończył cichy i pracowity żywot w ubiegłą sobotę rano.

Ś. p. Antoni Chonarzewski znanym był w szeregach zorganizowanej pracy od lat 40-tu, a w szczególności wśród Drukarzy Polskich na wychodźtwie, od młodzieńczych lat biorąc czynny udział w życiu społecznem, nigdy nie uchylając się od nałożonych nań czynności i wypełniając je szczerze i z poświęceniem.

Za jego inicjatywą Stowarzyszenie Unijnych Dukarzy Polskich w Chicago, nieczynne od szeregu lat, przed rokiem zostało ponownie powołane do życia i w uznaniu jego zasług wybrało go jednogłośnie swym prezesem.

Przez swój takt i jasne ujmowanie spraw zaskarbił sobie szacunek i poważanie u wszystkich.

Przez szereg lat zajmował stanowisko zarządcy; Pism Z. N. P., a następnie zarządcy Dziennika Zjednoczenia, ostatnio zaś jako współpracownik Dziennika Związkowego i zawsze był i pozostał do śmierci szczerym i serdecznym kolegą.

Krótko przed śmiercią został mianowany delegatem do Amerykańskiej Federacji Pracy z lokalu 16-go International Typographical Union.

Stow. Unijnych Drukarzy Polskich traci w ś. p. Antonim Chonarzewskim nieocenionego współkolegę i prezesa.

Cześć jego pamięci!

Zarząd Stowarzyszenia Unijnych Drukarzy Polskich w Chicago, składa głęboki hołd jego pamięci, a osieroconej rodzinie przesyła serdeczne wyrazy współczucia.

Feliks Cienciara, wicepr.
Wład. L. Sikora, sekr. prot.
Luc. Surgiewicz, sekr. fin.
Miecz. Formejster, kasjer.

KALENDARZYK

Dziś, poniedziałek, 27go listopada: — Św. Walerjana B.

Jutro, wtorek, 28-go listopada: — Św. Zdzisława.

Z Biura Meteorologicznego

Wschód słońca o godz. 6:54.
Zachód słońca o godz. 4:22.



Pogoda w Chicago i okolicy: W poniedziałek wzmagające się zachmurzenie, oraz cieplej, dziś w nocy prawdopodobnie deszcz. We wtorek pochmurno i zimniej. Silny, południowo-wschodni wiatr, przechodzący dziś w nocy w północno-zachodni.

Temperatura doby minionej: Najwyższa wczoraj o godzinie 3-ciej nad ranem 35 stopni, najniższa wczoraj o godzinie 9-tej wieczór 27 stopni.

— Biura Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago mieszczą się p. nr. 1500 North Dearborn Parkway.

ZMARŁA WCZORAJ W POLSKIM SZPITALU.



Ś. P. MARJA RUSZKIEWICZ, (z domu Kowalska).

Znana i lubiana helenowianka, pani Marja (z Kowalskich) Ruszkiewicz, żona p. Jana F. Ruszkiewicza, wczoraj po długich cierpieniach zmarła o godzinie 10:40 rano w szpitalu Matki Boskiej z Nazaretu, w zakładzie dla którego też długie lata pracowała. Zmarła w otoczeniu swego męża, synów, sióstr i braci, przytomność zachowała do ostatniego tchnienia tego doczesnego żywota swego.

Około pięć tygodni temu ś. p. Marja Ruszkiewicz poddała się operacji w Polskim Szpitalu, wywiązały się komplikacje, które wczoraj spowodowały jej śmierć.

Ś. p. Marja (z Kowalskich) Ruszkiewicz urodziła się dnia 6go września, 1878 roku w Chicago; nauki wstępne i wyższe pobierała w Akademji Najświętszej Rodziny, które to nauki ukończyła i którego zakładu była jedną ze starych abiturjentek.

Dnia 16go lutego, 1897 roku poślubiła p. Jana F. Ruszkiewicza, a ślub odbył się w kościele św. Trójcy. Związek ten Bóg pobłogosławił dwoma synami.

Zmarła była organizatorką Towarzystwa św. Heleny, grupy 186 Związku Polek w Ameryce oraz prezeską przez wiele lat, piastowała także urząd prezeski w Towarzystwie św. Heleny, gr. 358 Zjednoczenia Pol. Rzym. Kat., należała i czynny zarówno udział brała w pracy Towarzystwa Pań Opieki nad Domem Starców św. Józefa, należała do Komitetu Doradczego Polskiego Stowarzyszenia Społecznego, była również wiceprezeską Towarzystwa Pań Opieki nad Szpitalem Matki Boskiej z Nazaretu dla którego to zakładu dużo też za życia pracowała. Należała również do Klubu Pań Avondale i wielu innych.

Pogrzeb ś. p. Marji Ruszkiewicz odbędzie się w przyszłą środę, dnia 29go listopada, o godzinie 10ej rano, z domu żałoby p. nr. 1038 North Hoyne avenue, do kościoła św. Heleny, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha w wiosce Niles, gdzie trumna ze zwłokami zasłużonej Polki złożona będzie w grobie na parceli familijnej.

Zgon pracowitej helenowianki opłakują: Jan F. Ruszkiewicz, mąż; Jan i Artur, synowie; panie Rozalja Korzeniewska i Anna Kalish, siostry; Józef i Stefan Kowalscy, bracia; Dr. Józef Korzeniewski i Jan Kalish, szwagrowie; Anna i Marja Kowalskie i Anna Bonk, szwagierki. Pogrzebem zajmuje się p. Feliks Gogoliński.

Dobrej i pracowitej matce Polce, ś. p. Marji (z Kowalskich) Ruszkiewicz wieczne odpoczywanie racz dać Panie!

Jutro Pogrzeb Zabitego Weterana Armji Polskiej.

Zwłoki Znajdują Się w Zakładzie Pogrzebowym Patki.

Jutro z kościoła św. Józefa odbędzie się pogrzeb śp. Kazimierza Mrówczyńskiego, który został zabity przez samochód na Milwaukee ave. w ub. czwartek wieczorem.

Śp. Mrówczyński był weteranem Armji Polskiej. Do armji zaciągnął się jako ochotnik w 1918 roku i służył w artylerji na różnych frontach we Francji a później w Polsce.

Ostatnio, z braku pracy i środków do życia, zmuszony został udać się do Schroniska Weteranów Armji Polskiej, mieszczącego się pnr. 919 Milwaukee ave. W czwartek wieczorem, jak twierdzą koledzy zabitego, Mrówczyński wyszedł z mieszkania w zamiarze udania się do składu po papierosy, lecz już więcej nie wrócił. Zwłoki jego znaleziono na ulicy. Kto go przejechał nikt nie wie. Mrówczyński miał strzaskaną głowę połamane prawie wszystkie żebra w lewym boku i ma prawą nogę złamaną w dwóch miejscach. Policja odwiozła zabitego weterana do kostnicy powiatowej, skąd ub. soboty koledzy z Placówki 2ej na Town of Lake sprowadzili ciało i złożyli w zakładzie Henryka Patki, mieszcząym się przy zbiegu ulic 18ej i S. Hermitage ave.

Jutro o godzinie 9ej rano nastąpi wyprowadzenie zwłok z zakładu pogrzebowego p. Patki do kościoła św. Józefa. Zwłoki złożone będą na wieczny spoczynek na cmentarzu Zmartwychwstania Pańskiego.

Śp. Mrówczyński, według twierdzenia kolegów z Placówki 2ej nie pozostawił w Ameryce żadnych krewnych. Pochodził rodem z województwa łódzkiego.

W CELU ROZWIĄZANIA PROBLEMÓW MLECZARSKICH.

Dzisiaj Rozpoczęto Przesłuchy Za Zaproszeniem Odbiorców Do Udziału w Takowych.

Kodeks mleczarski dla Chicagowian będzie szerckc od dzisiaj omawiany na przesłuchach jakie w tej materji odbędą się pod egidą AAA, czyli Agricultural Adjustment Administration, w sali balowej hotelu Stevens.

Przesłuchy, na których odbiorcy prawdziwie będą mieli sposobność zabierania także głosów w tej ważnej sprawie, wywałkować mają kwestję zawikłane przez obecny kodeks czyli ugodę targową, w której znajdują wiele przekroczeń. Po za oskarżeniami iż „wielka czwórka" spółek mleczarskich w Chicago i Pure Milk Association, ci, którzy tak usilnie popierają kodeks, sami przekraczają takowy zniżkami cen.

Don R. Geyer, manażer Pure Milk Association, w oskarżeniu parę dni temu podał, że wielkie firmy mleczarskie nie postępują według kodeksu jaki wszedł w życie dnia 1go listopada, a co stało się prawem, aby nie dopuścić do strajku farmerów należących do tegi stowarzyszenia.

Spółki mleczarskie przyjmując nowy kodeks zgodziły się na zakupno 500,000 funtów mleka więcej dziennie w celu stworzenia zniżki ceny za śmietanę. Ugody tej jednak firmy wielkie nie dotrzymały, gdyż dodatkowej ilości mleka dziennie nie nabywają, jak twierdzi Geyer.

Świadkowie, którzyby chcieli na przesłuchach tych zabierać głosy proszeni są o podanie swoich nazwisk na ręce przewodniczącego przed otwarciem każdej sesji.

WYTŁUMACZYŁ.

Mojżesz Kupfer przechodzi z synkiem koło ratusza.

— Tatusiu — pyta mały Zygmuś — poco na ratuszu są cztery zegary?

— Jakto poco? A może kto inny też będzie chciał zobaczyć która godzina.

ARTYSTA OPERY DETROICKIEJ.

WYSTĘPUJE NA RADJO W CHICAGO.

Pan Stach Milewicz, liryczny baryton, Detroickiej Opery Miejskiej (Detroit Civic Opera), który przed trzema tygodniami zawitał do Chicago, wystąpi w tym tygodniu na pięciu polskich programach radjowych ze stacyj nadawczych WGES i WSBC.



STANISŁAW MILEWICZ

Pan Milewicz zalicza się do niepoślednich sił operowych; przez pięć sezonów śpiewał w Detroickiej Operze, jakoteż i w pierwszorzędnych teatrach amerykańskich i krytycy pism amerykańskich wyrażają się bardzo pochlebnie o jego głosie.

Specjalnością pana Milewicza, są pieśni ludowe i romanse cygańskie, w których będziemy mieć przyjemność słyszeć go przez radjo.

Pierwszy występ Stacha Milewicza usłyszymy dzisiaj o godz. 6:30 wieczorem, ze stacji WGES (1360 kilocykli), na którym, między innymi usłyszymy jego popisowy numer „Okwitły Chryzantemy". — Jutro, (we wtorek) rano, o godz. 8ej, znów usłyszymy pana Milewicza ze stacji nadawczej WSBC (1210 kilocykli), we wtorek, środę i piątek wieczorem, o g. 6:30 ze stacji WGES, a w niedzielę, o 3:30 po południu, z tej samej stacji.

Te gościnne występy Stacha Milewicza, które zawdzięczamy firmom General Credit Stores i Derma Laboratory Co., wytwórcom maści „Skurolin", które pokrywają koszta powyższych godzin, będą dla naszych radjo słuchaczy miłą niespodzianką.

Sprawy Szkolne.

O POLSKĄ NAZWĘ.

Pan Avery V. Wolfrum, od szeregu lat pryncypał przy szkole publicznej Peabody, przy ul. Augusta i Holt ave., a który od ostatnich wakacji jest również pryncypałem przy szkole publicznej T. Kościuszki, przy Cleaver ul., wystosował przed paru dniami do p. W. J. Bogana, superintendenta publicznych szkół w Chicago, list w sprawie nadania polskiej nazwy szkole, dawniej zwaną Wells, a która znajdowała się przy N. Ashland ave. i Augusta blvd. Na miejscu takowej rozpoczęto stawiać nowy gmach szkolny ,obejmujący cały blok. Dla braku funduszy budowę tejże szkoły, jak i kilku innych, musiano na jakiś czas zaniechać. Będzie to szkoła średnia (high school), a w której pomieści się parę tysięcy uczni i uczennic. Dawniejsza szkoła Wells była zwykłą szkołą elementarną — (grammar school.)

W liście swym do p. W. J. Bogana, p. Wolfrum pisze, „iż podług doniesień prasy, spodziewać się można, iż w niedługim czasie ukończyć będzie można budowę szkół przy których prace budowlane musiały być przerwane, że nazwisko Wells jest przez ludność zamieszkałą całą okolicę nieznanem, nic nieznaczącem absolutnie. Stara ta szkoła wystawiona była bowiem przed przeszło 70 laty." Radzi przeto p. W. w swoim liście,— „aby nadać nowej szkole nazwę, która ma dla okolicznej ludności jakieś znaczenie" — i proponuje zatem dwie nazwy: Marji Curie-Skłodowskiej, słynnej polskiej uczonej, która z mężem swym, odkryła radjum lub też Henryka Sienkiewicza, wielkiego pisarza polskiego, którego nazwisko jak i Skłodowskiej, znane są całemu światu.

Do słów p. Wolfram dodać jeszcze możemy, iż poza szkołami okolicznemi, jak Kościuszko, Peabody, Burr i Anderson, do których uczęszcza prawie wyłącznie dziatwa polska i inne publiczne szkoły okoliczne, jak Motley, Carpenter, Washington, Otis, Drummond i Taleott, jeżeli już nie największy to bardzo znaczy mają procent młodzieży polskiego pochodzenia, nie mówiąc już o dziatwie, która po ukończeniu szkół parafjalnych, udaje się do high school.

WŁOSI NAS „BITUJĄ."

Na przeszło 300 szkół publicznych, jakie się znajdują w mieście Chicago, tylko 5 szkół przypomina nam szkoły polskie. T. Kościuszko, K. Pułaski, F. Chopin, Copernicus i Kozminski. — O wiele od nas Polaków mniej liczebni Włosi poszczycić się tem mogą, iż około dziesięć szkół publicznych nosi nazwy włoskie. Dla dwóch rozpoczętych, a nie dokończonych szkół średnich postarali się o nazwy włoskie. A mianowicie: „Galileo", przy ulicach Fullerton i Long, w okolicy Cragin, i „Verdi" — przy 56tej ulicy i S. Washtenaw ave., na południowej stronie miasta.

POD ADRESEM RODZICÓW.

W sądzie dla małoletnich „Juvenile Court" przy ul. Ogden ave. i Roosevelt Road, rozpoczęto ponownie sprawy przeciw obojga płci młodzieży rozmyślnie opuszczającej szkołę (Truants). Młodzież taką oczekuje szkoła poprawcza — Parental School. — Rozpoczną się też niebawem w sądzie municypalnym sprawy przeciw rodzicom nie posyłającym dzieci do szkoły elementarnej czy też „high school", przekraczając tem samem prawo stanowe. Kara wynosi $5.00 do $25.00 i koszta sądowe. Prawo stanowe opiewa, że każde dziecko w wieku od lat 7-miu do 16-tu musi każdodziennie uczęszczać do jakiejkolwiek szkoły. Po ukończeniu szkoły elementarnej musi pójść do szkoły średniej „high school". Pomiędzy zaś rokiem 16 a 17 musi uczęszczać raz tygodniowo do szkoły dokształcającej „Continuation School".—

Optować znaczy dobrowolnie wybierać, szczególnie wybierać należenie do jednego lub drugiego kraju.

Biura zapomogowe robią ułatwienia opłacając nawet tramwaj jeżeli potrzeba.

Niedbali zatem rodzice powinni sobie to dobrze wziąć pod rozwagę, że za zaniedbanie obowiązku szkolnego narażają się na poważne kłopoty nie tylko z władzą szkolną i sądem, ale także i na kłopoty, jakie zagrażają im ze strony biur zapomogowych przez które otrzymują wsparcie.

Odezwa Do Drużyn Śpiewaczych w Chicago i Okolicy.

Na suggestję prof. J. Bojanowskiego, i mocą uchwały Zarządu Centralnego Związku Śpiewaków Polskich w Am., uchwalono utworzyć Polski Chór Reprezentacyjny (mieszany) którego statut podaliśmy ubiegłego tygodnia, a który tłómaczy cele i zadania tegoż chóru. Niniejszem zwracamy się do całej drużyny śpiewaczej w obrębie miasta Chicago i okolicy, aby raczyła przybyć dziś 27go listopada, do sali parku Eckhart, przy zbiego ulic Noble i Chicago ave., o godzinie 8mej wieczorem, w celu rozpoczęcia próby śpiewu. Za zarząd Centr. Zw. Śp. Pol. w Am., W. F. Panka, prezes; Leon Szpaczek, sekr. gen.

DZIENNIK CHICAGOSKI

THE POLISH DAILY NEWS

Issued every day except Sundays and Holidays. | Wychodzi codzień z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

TERMS OF SUBSCRIPTION		PRZEDPŁATA WYNOSI	
One year	$5.00	Rocznie	$5.00
Six months	3.00	Półrocznie	3.00
Three months	1.75	Kwartalnie	1.75
In Chicago by mail for 1 month	.85	W Chicago pocztą miesięcznie	.85
To Europe for one year	8.00	Do Europy rocznie	8.00
To Canada for one year	5.00	Do Kanady rocznie	5.00

All letters shall be addressed to — Wszelkie listy adresować należy:

THE POLISH PUBLISHING COMPANY
1455-57 West Division Street
CHICAGO, ILL.
Telefon Brunswick 7040.

DWA POGLĄDY.

O tem, że ludzne różnią się między sobą wielce, wiedziano zawsze. Ale tę różnicę pojmujemy wszyscy przedewszystkiem zewnętrznie. Tymczasem jeszcze większe różnice są, że tak powiemy, wewnętrzne, dotyczące charakteru człowieka, jego poglądu na świat i życie.

Weźmy przykład:

W tych dniach zjawia się w Redakcji naszej obywatel pełen politycznych ambicyj. Już oddawna pracuje w polityce i z polityki żyje. A że jest ambitny — jak powiedzieliśmy — więc chce się piąć wyżej. I dziwna rzecz! — Człowiek ten nie chce pójść wyżej, jak pozwalają mu na to jego kwalifikacje. Powiadamy, że to dziwne, albowiem wśród innych narodowości „takie co" rzadziej spotkać można. To też wywnioskować z tego łatwo, że Polak ustosunkowuje się do „dziabu" rzetelniej, jak kto inny. Wie, na co go stać, wie, co umie i w tym zakresie pragnie się obracać, pragnie pracować dla siebie i społeczeństwa.

Ale czy na tym tylko kończą się jego ambicje?

Bynajmniej!

Zapytany w tej sprawie, odpowiada tak: Ojciec mój miał mniejsze wykształcenie i przysposobienie jak ja, więc on nie był w stanie spełniać nawet tego, co ja dzisiaj spełniam. Pod tym względem wyprzedziłem ojca, któremu zresztą zawdzięczam moje wykształcenie. Ale syn mój wyprzedza mnie. On dostaje odemnie dziesięć razy więcej, jak ja dostałem od swego ojca, więc on znajdzie się już w rzędzie tych, którzy nie ustępują nikomu w spełnianiu każdej funkcji. Ojciec mój musiał się kontentować wykształceniem szkoły niższej, ja posiadłem już szkołę wyższą, a syn mój ma wykształcenie uniwersyteckie. Idziemy więc naprzód i już niedaleki jest czas, kiedy w polityce będziemy odgrywali rolę pierwszorzędną.

A teraz drugi typ człowieka.

Przychodzi do Redakcji Polak ze skargą, że przestali mu dawać zapomowę stanową. Pytamy dlaczego? — A podobno dlatego, że syn nie chciał pójść do rządowych obozów, aczkolwiek dwa lata nie pracuje i widoków na otrzymanie pracy także nie miał.

Pytamy dalej, czemu syn nie chciał pójść do obozu — młodzieniec pełen życia, zdrów? A na to ów rodak: A co Pan myśli: czy ja go mam zmuszać? Czasy zmuszania dzieci minęły?

Powiedzcie więc, drogi ojczulku, — mówimy — jakie wykształcenie posiada wasz syn?

Ano, uczył się tam w szkole, ale poco mu nauka? Czy nauka da mu jeść? Niech się Pan przyjrzy, ilu tych uczonych chodzi dzisiaj bez pracy. Dzieje im się wcale nie lepiej jak memu synowi.

Zresztą mój ojciec nie umiał czytać i żył i zarabiał, ja tam także nie bardzo jestem biegły w książce i pisaniu i dawałem sobie radę, czemu więc mój syn nie miałby sobie dać rady? Tu nie nauka panie, tylko robota. Dajcie robotę a wszystko będzie dobrze.

* * *

Oto dwaj ludzie, dwa poglądy na świat, na wychowanie dzieci, dwie ambicje.

ZDANIA I UWAGI.

PAX DOMINI.

Pokój jest przyszłem dobrem, przyszłem szczęściem mojem;
Nie chciałbym Boga, gdyby Bóg nie był pokojem.

DROGA DO WIECZNOŚCI.

Ci, co nad czas i miejsce ducha swego wzbili,
Mogą czucia wieczności doznać w każdej chwili. Adam Mickiewicz.

Handel z Rosją Na Kredyt.

Bardzo wielu ludzi w Ameryce znajduje w uznaniu Rosji sowieckiej powód do radości tylko dlatego, że zbliżenie amerykańsko-rosyjskie sprowadzi, w ich mniemaniu, ogromne ożywienie handlu z owym krajem, przez co mają oni na myśli jedynie wywóz towarów do Rosji a zapominają o tem, że handel jest procesem dwustronnym, że kraj, który kupuje, chce również sprzedać swój towar. W tej ekspanzji handlu widzą oni zapowiedź niezwykłego ożywienia w przemyśle amerykańskim, wzmożenia się produkcji a z nią otwarcia szerokiego pola pracy dla rzesz bezrobotnych i podniesienia się siły nabywczej w całym kraju.

Spodziewać się, bo, przyjmować za pewnik, że akt uznania Sowietów otworzy ogromny rynek dla produktów amerykańskich, jest przykrem nieporozumieniem. Nic nie mogłoby być dalszem od prawdy. Objętość sprzedaży amerykańskich w Rosji będzie raczej odbiciem gotowości Stanów Zjedn. do udzielenia kredytu i wysokości tego kredytu, aniżeli dyplomatycznego uznania Rosji sowieckiej.

Niema najmniejszej wątpliwości, że Rosja potrzebuje i radaby kupić wiele z tego, co Ameryka ma na sprzedaż. Najbardziej potrzeba jej maszynerji przemysłowej i przewozowej i narzędzi rolniczych. Chętnie wzięłaby też tutejsze produkty rolne, osobliwie bawełnę, oraz tłuszcze w postaci słoniny i szmalcu. Rosja odczuwa silnie brak tłuszczów, stanowiących jedną z podstawowych pozycyj w odżywianiu, których znaczenia tu się niedocenia może dlatego, że w Ameryce nigdy ich nie brakło.

Co Rosja jednak będzie mogła lub chciała kupić, będzie zależało od kredytów, jakie uzyska od rządu amerykańskiego. To, co Rosja ma, jej zasoby potencjalne, podobnie jak jej potrzeby i pragnienia, to rzeczy mniejszej wagi. Może ona kupić tylko to, co będzie mogła zapłacić w określonym terminie, a zapłacić będzie mogła tylko przy pomyślnym bilansie handlowym, lub złotem z rezerw państwowych. W ostatnich latach jej bilans handlowy był stale niepomyślny, to znaczy, że Rosja kupowała więcej, niż sprzedawała. Ponieważ zaś jej głównemi produktami na wywóz są zboże, olej, drzewo i futra, a więc artykuły konkurencyjne dla Ameryki, niema ona zbyt wiele rzeczy, któreby mogła nam sprzedać, chyba że amerykańska ochronna polityka taryfowa ulegnie radykalnej zmianie. Wwóz towarów rosyjskich do Ameryki przedstawiał przeciętnie wartość $23,000,000 rocznie przed wojną, a od czasu wojny nigdy nie dosięgnął takiej sumy. Wywóz z Ameryki do Rosji dosięgnął najwyższego punktu w 1930, kiedy jego wartość szacowano na $111,000,000. Od roku 1931 wywóz ten się zmniejszał stale, tak że w tym roku przedstawia wartość zaledwie kilku miljonów dolarów. Stało się to dlatego, że kryzys spowodował zamknięcie kredytów dla Rosji w Ameryce, podczas gdy rządy Niemiec, Anglji, Francji, Polski i Włoch otwierały Rosji kredyt do 65 i 70 procent jej zakupów. Fakt, że eksport amerykański do Rosji w r. 1930, kiedy stosunki dyplomatyczne pomiędzy obydwoma krajami były przecięte, był największy, wskazuje, że uznanie czy nieuznanie niema wiele do czynienia z sytuacją.

Niema też najmniejszego prawdopodobieństwa, że Rosja będzie kupowała w Ameryce towary w takich sumach, jak $500,000,000 rocznie, jak to obliczają entuzjaści uznania Sowietów. Stany Zjednoczone mogą oczywiście pożyczyć Rosji wielkie sumy przez Korporację Finansową i rząd federalny może gwarantować kredyt sowiecki prywatnym firmom eksportowym w Ameryce. W ten sposób będzie można stworzyć chwilowy rynek na pewne produkty fabryczne i rolne. Byłoby to zapewne znaczną pomocą, osobliwie dla przemysłu ciężkich maszyn i ekwipunku oraz dla pewnych działów rolnictwa. Niemniej jednak, nie kto inny, tylko rząd amerykański będzie za to płacił, przynajmniej do czasu. Innemi słowy, rząd, dążący do odrodzenia gospodarczego w kraju i złamania bezrobocia, będzie robił mniejwięcej to, co robi teraz wydając ogromne sumy na projekty robót publicznych starając się na wszelki sposób ożywić przemysł w kraju. I można przyjąć, że dostanie te sumy z powrotem od Rosji, a przynajmniej tyle z nich, ile spodziewa się dostać z domowych kredytów. Należy jednakowoż pamiętać, że Stany Zjednoczone sparzyły się już niejednokrotnie na finansowaniu wielkich pożyczek zagranicznych i to doświadczenie powinno stanowić memento ostrzegające przed zbyt pochopnem udzielaniem kredytu nowym, jeszcze niewypróbowanym przyjaciołom.

Męzki czyn iść do sławy przez ogień kartaczy,
Lecz mieć od rozkoszy większe męstwo znaczy. —Antoni Gorecki.

LISTOPAD 1918 ROKU.

Królewski ptak na sztandarach
do lotu skrzydła rozwija...
Więc prawdaż to, ziemio polska,
żeś ty od dzisiaj niczyja?

Sami my tu gospodarze
I sami my robotnicy —
stu ziaren się doczekamy
z jednego ziarna pszenicy.

Staniemy sami za pługiem,
pójdziemy sami za broną,
roboczym potem zrosimy
jak krwią żołnierską, twe łono.

Nie ugną się pod ciężarem
w czas siewby albo w czas żniwa
ręce, na których skuwano
żelaznych kajdan ogniwa.

I miecz udźwigniem najcięższy
przy śpiewie „Bogarodzicy,"
o ziemio polska, my twoi
żołnierze i robotnicy!

. . . .

Bogarodzica, Dziewica,
Bogiem sławiona Maryja!

EDWARD SŁOŃSKI.

Książka o „Pokoju Chlebowym".

Haniebnej pamięci rokowania pokojowe w Brześciu, znane dotychczas z pamiętników i opowiadań niemieckich, doczekały się obecnie osobnego opracowania w publikacji polskiej. Ukazała się mianowicie ostatnio książka na ten temat pt. „Układy pokojowe w Brześciu Litewskim 1918 roku", napisana przez p. Franciszka Podleskiego, b. szefa departamentu ministerstwa kolei w Wiedniu. W pracy swej opiera się on na relacjach austrjackich i niemieckich, dorzucając do nich własne wspomnienia i przeżycia. Powstała w ten sposób książka zajmująca i cenna.

Przedstawiwszy antagonizmy, które popchnęły mocarstwa do wojny światowej, kreśli autor historję nieudałych prób zawarcia pokoju i omawia stosunek Austrji i Niemiec do kwestji polskiej. Wskazuje przytem na obłudę rządu austrjackiego, który przygotowywał w Brześciu cios dla Polaków, równocześnie zaś nie szczędził im hojnych obietnic, a nawet... przygotowywał wybór cesarza Karola na króla Polski. Miało to nastąpić 20 lutego 1918 r. na zjeździe 800 „delegatów" w Warszawie.

Dalej przedstawia autor nawiązanie rokowań z bolszewikami, zawarcie zawieszenia broni, starcia między reprezentantami Niemiec i Austrji a Trockim i Kamieniewem, a wreszcie rozpoczęcie rokowań z delegatami „rządu" ukraińskiego, Sewrjukiem i Łubińskim. Z tą delegacją miała dyplomacja austrjacka trochę kłopotu, bo Ukraińcy żądali, oprócz Chełmszczyzny utworzenia osobnego kraju koronnego z ruskich powiatów galicyjskich i bukowińskich.

Hr. Czernin gotów był jednak zgodzić się na wszystko, bo lękał się katastrofy żywnościowej Austrji. Parł więc do „pokoju chlebowego" (Brotfrieden) i perfidnie łamał obietnice, które Austrja dawała Polakom. Zdawał sobie sprawę z tego, że Austrja utraci sympatje polskie i zanotował to w swym pamiętniku w dniu 21 stycznia 1918 r. Być może, że nie przeczuwał, jak potężnem będzie wrażenie haniebnego traktatu.

Decyzja w sprawie pokoju brzeskiego zapadła na radzie koronnej w Wiedniu 22 stycznia. Jak bezceremonjalnie postępowano z obcemi ziemiami i jak mało krępowano się wszelkiemi zapewnieniami, świadczy fakt, że padł głos, by Niemcom oddać ziemie polskie, a wzamian za to Austrja otrzymałaby Rumunję. Hr. Czernin zawiódł się jednak bardzo. Z Ukrainy zdołano zabrać tylko niewielką ilość zboża, a i to dzięki użyciu licznych oddziałów do rekwizycyj.

Z CUDZEJ GRZĘDY

NOWY ŚWIAT W NEW YORKU, 16.-XI.—

Na morzu Północnem rozegrał się dramat piękny, kiedy to załoga okrętu polskiego „Kościuszko" uratowała dwunastu marynarzy niemieckich z okrętu niemieckiego „Horst Wessel".

Wiadomość ta powinna nam nieść radość szczerą, że uratowaliśmy dwanaście osób od niechybnej śmierci.

Tembardziej nas to cieszy, iż to są Niemcy, i że im mogliśmy spłacić dług wdzięczności.

Pamiętajmy bowiem, jak „Dar Pomorza" więziony był przez osiem dni w lodach Północnego morza", a lotnicy niemieccy przez cały tydzień odbywali niebezpieczne loty, zrzucając naszej załodze pożywienie.

Pamiętajmy, jak statek niemiecki uratował Kubalę i Idzikowskiego, kiedy wpadli do morza po nieudałym locie do Ameryki.

Radujemy się przeto, iż kapitanowi Borkowskiemu danem było przygarnąć Niemców, nakarmić ich i ogrzać na „Kościuszce", i w ten sposób spłacić dług wdzięczności.

Wrócą do ojczyzny swojej z baśnią morską i opowiadać będą o tem, że przeznaczenie chciało, by polska bandera nietylko dziejową rolę odegrała na morzach, ale także i w ich życiu opatrznością była.

Cieszymy się niezmiernie, że tak się stało, bo każdy z nas mając sposobność podobną, z narażeniem życia własnego podałby rękę pomocną Niemcom.

Przedewszystkiem jesteśmy LUDŹMI i w momentach takich, w obliczu śmierci, niema różnicy między nami.

Dzielnej załodze „Kościuszki" — Cześć. Uratowanym Niemcom szczere życzenia.

GŁOSY NASZYCH CZYTELNIKÓW.

DZIEJE SIĘ NAM KRZYWDA!

Szanowni Panowie!

Cokolwiek czynicie w sprawie zniżenia podatku, czyńcie sprawiedliwie. Czytaliśmy w Dzienniku Chicagoskim aby wypełniać kupony protestacyjne, lecz tylko na 1, 2 i 3 familijne domy. I gdzież sprawiedliwość? Trzy familijny dom po 6 pokoi, to 18 pokoi, a 4 mieszkania po 4 pokoje, to jest 16 i zwykle dom taki albo próżny stoi albo za darmo w nim ludzie mieszkają, bo to niewygodny, a podatki trzeba płacić więcej niż 200 dolarów rocznie, choć całemi latami stoi próżny i nawet o zniżkę podatków nie można się domagać, bo 4 po 4 to większy niż 3 po 6...

Panowie i ojcowie miasta, gdzież sprawiedliwość?!

Zacni Panowie Dziennika Chicagoskiego prosimy Was uprzejmie uczyńcie coś w tej sprawie. My wierzymy, że Wy dużo możecie zrobić; niech ktoś zbada te opłakane stosunki właścicieli domów 4 po 4 bo to są "bogacze" co im przyjdzie z głodu umrzeć, bo i z miasta pomocy nie dostaną. — Z szacunkiem, **Czytelnicy Dziennika Chicagoskiego i Właściciele domów "4 po 4".**

Z Przed Czterdziestu Laty w Dzienniku Chicagoskim

Poniedziałek, 27go listopada, 1893 roku.

Liga praw kobiecych w Belgji, istniejąca od roku 1891, a mająca na celu wyrobienie kobietom prawa głosowania, rozlatuje się. Powodem tego nieporozumienia między kobietami.

Muzeum kolumbijskie nosić będzie nazwę jak przedwczoraj uchwalono, „Field Columbian Museum."

Firma wydawnicza Gebethnera i Wolffa z Warszawy dostała również nagrodę na naszej wystawie w Chicago. Nagrodę udzielono „za znakomity zbiór polskich i międzynarodowych utworów muzycznych, ogłaszanych i drukowanych przez firmę".

W Krakowie d. 12 b. m. o godz. 11tej przed południem pobłogosławił J. E. ks. Kardynał Dunajewski w swej prywatnej kaplicy związek małżeński między znanym powieściopisarzem Henrykiem Sienkiewiczem a panną Marją Wołodkowiczówną.

W Paryżu twierdzą, że podobno b. król serbski Milan przygotówuje nowy zamach stanu dla Serbji. Chce zrzucić z tronu swego ojca i osiąść na nim sam.

Budynek stanu New York na wystawie, który kosztował w swoim czasie $150,000, sprzedano w tych dniach na rozbiórkę za $1200.

HUMOR "MUCHY WARSZAWSKIEJ"

W Tramwaju.

— Kto z państwa nie ma biletu? — woła konduktor. — Kobitko, wy macie? — pyta się babiny ze wsi.

— Bilet? a skądbym miała mieć, kiej mi nikt nie dawał.

— No to płacić dwadzieścia pięć groszy, a dam.

Babina wtyka dwadzieścia groszy.

— Mało, trza jeszcze pięć.

— Kiej nie mam ani grosza więcej, a zresztą stojące miejsce tańsze pewnikiem od siedzącego.

— Nie macie groszy, to wysiadać.

— Jaki ci mądry. Tramwaj leci, jak opętany, a on mi każe wysiadać.

— Nie bójta się, zatrzymam.

Dyń, dyń, tramwaj stanął.

— Wyłazić.

— To ci ostry pan,, weź moje krwawicę. — Podaje pięć złotych.

— Chytra z was kobieta. Pięć złotych ma, a żali się, że bez grosza.

— Nie bede sie ta przed bele kim z moich groszaków wyliczała. Mam, to mam, nie mam, to nie mam.

— Aleście w każdym razie zełgali.

— Mądrala, a jegomość pewnie samą prawdą żyje. Dalekobyś zajechał

— Hm.. Mnie się zdaje, żeśta wy, matko, w zły tramwaj wsiedli.

— O rety. Złotuśki panie konduktorze. Mnie trza na Pragę.

— Tam właśnie jedziem, ale wyśta powinni byli wsiąść w jedynkę.

— Dlaczego?

— Bo jedynka idzie na Powązki, a taka stara wyga, jak wy, nie może się długo na tym świecie uchować.

SZCZEGÓLNE.

— Aresztowano cię? Za co?
— Bo trzęsłem głową...
— I za to?
— Ale cudzą.

PORZĄDNICKA.

Chłodno w pokoju. Matka siedzi z czteroletnią córeczką. Odetchnęła głęboko i ukazało się pasmo tchnienia w powietrzu.

— Mamusiu — powiada córeczka.— Niech cię Zosia szczotką oczyści, bo kurz z ciebie leci.

W CUKIERNI NA GIENSZEGASS.

Nasi młodzi to są niepraktyczni...
— Ny?
— Oni golą wąsy i brody i muszą myć przez to całą twarz.

*

— Kto właściwie spalił Reichstag w Berlinie?
— Niemcy sami spalili.
— A czy on był zaasekurowany?
— Nie.
— To ja nie rozumiem, poco oni go spalili?

Poradnik Dobrego Zdrowia

CZY NALEŻY PIĆ W CZASIE JEDZENIA?

Kilka uwag o jedzeniu.

Jeżeli się chce jeść należycie, to powinno się jeść powoli. Kto pracuje, powinien rościć sobie słuszne prawo do posiadania odpowiedniego czasu, przeznaczonego na jedzenie.

Podczas jedzenia powinna ustać praca umysłowa i słusznie też zwalcza się zwyczaj czytania przy jedzeniu.

Z reguły istnieją trzy główne pory jedzenia i wielu osobom ten porządek wystarcza. Tylko u dzieci, u ludzi ciężko pracujących fizycznie, a także ludzi o słabym żołądku, zachodzi niezbędna potrzeba spożywania poza tem małych przekąsek. Takie częste spożywanie jest także na miejscu wówczas, gdy zbytnie przepełnienie żołądka wywiera ucisk na serce, lub u osób, które skutkiem nadmierne go łaknienia zbyt łapczywie jedzą.

Szybkie jedzenie ma tę zasadniczą dla organizmu wadę, że niedość podnieca nerwy smakowe; następnie przy zbyt pospiesznem jedzeniu niedostatecznie rozdrabniamy potrawy przy żuciu i, że wlewamy w siebie zbyt zimne lub zbyt gorące płyny.

Zbyt zimne pijemy bardzo często: zwłaszcza pijąc wielkiemi łykami i nie zwracając uwagi na ciepłotę napoju. Równie często połykamy potrawy gorące. Zdumiewającem jest, jak wysokie stopnie gorąca znoszą niektóre osoby.

Kto je i pije powoli i nie spożywa potraw lub napojów w dużych dawkach, ten chroni się dostatecznie przed przeładowaniem żołądka, a jedząc potrawy i pijąc napoje o umiarkowanej ciepłocie, chroni żołądek od podrażnień i katarów.

Ile razy należy jeść dziennie, jest zagadnieniem, którego rozwiązania neleży szukać w praktyce, gdyż danych naukowych mało posiadamy w tym względzie.

Przyjęcie posiłku (zwłaszcza obfitego) wprowadza pewne uczucie znużenia, gdyż napływ krwi do żołądka i jelit sprowadza chwilowe zaburzenia w krew mięśni, na czas trawienia. Często występująca senność po jedzeniu pozostaje prawdopodobnie w związku z używaniem napojów wyskokowych podczas jedzenia. Także i we śnie odbywa się w dalszym ciągu czynność żołądka i jelit; występują jednak, zwłaszcza u ludzi starszych czasem lekkie zaburzenia snu po obfitszem jedzeniu. Niestosowne jest także obfite wprowadzanie płynów przed spaniem do żołądka.

Podobnie jak mięśnie, jest także i mózg częściowo pozbawiony krwi w czasie trawienia. Po silnem najedzeniu się, a zwłaszcza po wypiciu piwa, czy wina, trudno jest się zabrać do pracy umysłowej. Odpoczynek po jedzeniu, chociażby krótki, jest godny polecenia.

Czy należy pić w czasie jedzenia?

Zwyczaj ten jest rozpowszechniony w szerokich kołach. Przedewszystkiem należy zaznaczyć, że powinno się zupełnie zaniechać picia przed i w czasie spożywania głównych posiłków. — Nie czuje się bowiem smaku samych potraw, — lecz głównie smak napojów, a także nie żuje się wtedy należycie, lecz połyka się wraz z płynami wielkie kęsy pokarmu. Po jedzeniu nie należy także wiele pić, gdyż w ten sposób rozcieńcza się treść soków, sprzyjających trawieniu.

Józef Ignacy Kraszewski

HISTORJA PRAWDZIWA

O Petrku Właście

Opowiadanie Historyczne z XII. Wieku

(Ciąg dalszy).

Tak myśląc, jechał Jaksa powoli, a psy, po zaroślach się zwijając, wietrzyły, bo rosa im pomagała. Szlak ludny był, wozy na targ nim sunęły, ludzie szli, bydło gnano. Już też zdala i gród poczynało było widać, i wieżę nad nim okrągłą, gdy od strony miasta ukazał się orszak pański. Zdala trudno go było dobrze rozeznać, pył się za nim i przed nim niósł i tumanami go zakrywał. Dopiero, nieco się przybliżywszy, dojrzał Jaksa przodem jadącego męża poważnego, w sukniach długich, ciemnych, z brodą siwiejącą, postrzyżoną, bez broni żadnej u pasa, ni u kolana, za którym dwu czeladzi przystojnie odzianych, wiozło łuki, kołczany i oszczepy. Siedział na koniu dzielnym, kapą okrytym, a nikt się z nim nie ważył na równi stać i reszta kroczyła z tyłu, hamując konie niecierpliwie. Oczyma mąż ten rzucał dokoła, jakby się czuł panem w kraju, na który patrzał.

Przyglądając mu się lepiej, Jaksa dostrzegł na sukni u piersi krzyż złocisty na łańcuchu, i po nim więcej się domyślił, niż poznał powinowatego, którego od dziecka nie widział — biskupa Janika Gryfa z Brzeźnicy, który, choć duchowny, łowy, konie i zabawy rycerskie nad miarę lubił. Pomawiano go nawet o to, że więcej był rycerzem, niż pasterzem, o co on mało dbał, bo swój obowiązek pełnił pilnie. Duchownych diecezji swej po żołniersku trzymał, a gdy wizyty kościelne odbywał, zwykł był nie inaczej się w drogę wybierać, jak z końmi, psy i ptaki, aby czasu nie tracić; kapelan za nim jadący, modlitwy głośno czytywał. Biskup je po cichu powtarzał, ze psów nie spuszczając oczu. Taką już słabość miał, za którą Pana Boga przepraszał, zwyciężyć jej nie mogąc.

Psy biskupie gromadą wielką po polach się właśnie rozbiegły, a że Jaksowe też tam były, padły na się sobaki, warcząc i do gryzienia się zabierając. Zwróciło to uwagę ks. Janika, a gdy postrzegł, że obce psy duże i piękne były, nie domowego porodu, i ich pana szukać zaczął oczyma po gościńcu. Tymczasem psiarze z batami rozganiali warczących.

Jaksa, który się bokiem gościńca brał, mimo to natknął się na orszak biskupi. Spojrzał nań ks. Janik, wcale nie poznając.

— Wasze to psy? — [illegible], który go niskim uczcił pokłonem.

— Moje!

— Cóż to z niemi po cudzych polach hasacie? — zapytał biskup.

— Nie zajechałem tu po dobrej woli — odezwał się Jaksa, — i nie na łowy, alem się srodze obłąkał.

Stanął biskup i na psy, które przybiegły, chciwie patrzał.

— Skąd te psy macie? — zagadnął. — U kogo służycie?...

— Nie służę nikomu — rzekł Jaksa, którego suknie powszednie za pospolitego człowieka podawały. — Psy z sobą z Niemiec aż z nad Renu przywiozłem.

Biskup więcej na psy patrzał, niż na człowieka.

— Dobre są? — zapytał.

Chciał go już wymijać Jaksa, gdy się ku niemi zwrócił i krzyknął:

— Sam tu! do mnie! — kto wy jesteście?... Psybym wasze do mojej psiarni rad mieć.

Ciężko się już było Jaksie panu stryjecznemu wykłamywać, zdjął więc czapkę i zbliżył się.

— Daruj mi miłość wasza, że w tej sukni przed nim staję, alem się zbłąkał, a nie śmiałem przed nim się tak stawić, wypadkiem się tu znalazłszy. Jestem Marek Jaksa z Miechowa.

Biskup cugle puściwszy, ręce podniósł.

— A niepoczciwy! — zowałał. — I mijałeś mnie tak, nie dawszy się znać?...

Pogroził mu.

— A toż godziwo — ciągnął dalej; — że do domu powróciwszy, dotąd do mnie po błogosławieństwo nie szedłeś? A któż ci dziś bliższy nade mnie?

Jaksa z konia zlazłszy, stał przed nim, jak winowajca.

— Nie wińcie mnie — rzekł, biskupa w rękę całując. — Macierz tęskliwa trzymała mnie z dnia na dzień, nie odpuszczając od siebie. Dni temu cztery, nieszczęście chciało, nieopatrznie się wybrałem na łowy i takem brzydko się w puszczach obłąkał, żem w nich o mało z głodu nie zmarł. Wczoraj pod noc dopiero znużony dobiłem się do tego gościńca.

Biskup Janik głową potrząsał, jakby nie dowierzając, wciąż pono więcej na psy patrząc, niż na bratanka. A te się też przy swym panu ochoczo i wesoło zwijały.

— Hej, psy, prawdziwe molossy! — szeptał cicho i podniósłszy głowę, zawołał:

— Dokądże teraz?

— Będąc już pod miastem, zachciałem je choć zobaczyć, albo co dla drogi kupić, aby znów głodem się nie morzyć. Do Waszej miłości w tej odzieży jechać nie śmiałem.

Biskup uśmiechając się patrzał nań i głową kręcił.

— Jedź-że dalej — rzekł, — jedę z Bogiem, ale mi ty tak nie ujdziesz.

Zawrócił się ku swoim i skinął na starego człeka, który podbiegł na koniu.

— Słuchaj, Drygas! Oto ci wziętego jeńca na ręce daję; żebyś mi go strzegł i zbiec mu nie dał. Krok w krok za nim; ugość go u mnie we dworze, bo to bratanek mój, krew moja. Słyszysz? Ja też niebawem powrócę, ino się ze psy przejadę trochę... Zebyś tam na mnie czekał!

I pogroził łagodnie Jaksie, który biskupa w rękę pocałowawszy, z drogi mu z koniem ustąpił i przypatrzywszy się nieco przeciągającemu orszakowi, zabierał się ruszyć do miasta.

Stał przy nim ów naznaczony mu do dozoru Drygas, człek stary z postrzyżoną głową, dobrodusznego wyrazu twarzy, znać myśliwy, jak niemal wszyscy domownicy biskupa, bo się tęskno za psami oglądał.

Uśmiechnął mu się Jaksa.

— Nie w smak ci stary — rzekł — ze mną nawracać do domu, ale ja nie winien temu, tylko pan wasz. Jadźmyż.

Jechali tedy: w trop za Jaksą Drygas, coraz się oglądając, aż i miasto się wyraźniej z za wałów sypanych, ostrokołów i tynów ukazywać już zaczynało. Gdzieniegdzie ponad te wały wyglądała wieżyca gruba, niekształtna z oknami ciasnemi i małemi. Za wałami gromadą stały domostwa drewniane, z dachy słomianemi i dranicowemi. Ponad chaty i dwory gród się nieco podnosił, a w drugiej stronie u góry Sobótki, domyślał się już sam Jaksa w znacznych zabudowaniach dworca pana Petrka i przy nim opactwa, bo po nad nim krzyż na dzwonniczce widać było i kawał muru tam szarzał, czerwienił się i bielił.

We wrotach miejskich ścisk był wielki dla dnia targowego, gdzie właśnie brano myto, ludziom z wozów chwytając to drzewo, to inną kupią zamiast pieniędzy. Z tego rósł tu gwar i wrzawa. Miejscy stróże z oszczepami u bram dokazywali, opierających się obuchami tłukąc. Ci sługę biskupiego poznawszy, obu podróżnych przepuścili z pokłonem.

Właśnie gdy mimo Sobótki przeciągać mieli, dzwonek się nad kościółkiem odzywać począł. Zwrócił się Jaksa do sługi.

— Radbym mszy posłuchał — rzekł. — Weźcie na sznur psy moje, bo gotowe za mną i tam, a co po psie w kościele? Nie zabawią długo, a na biskupi dwór i sam trafię...

(Ciąg dalszy nastąpi).

KORNEL MAKUSZYŃSKI

SŁOŃCE W HERBIE

Powieść Współczesna

(Ciąg dalszy).

Sam jeden był w kościele i to mu poczęło dodawać odwagi; długo trwał w milczeniu, w jakiejś nabożnej ciekawości, aż cisza kościelna, przypełznąwszy ku niemu, lekko mu położyła dobrą rękę na oczy, tak, że przymknął powieki, ręce zaś mimowoli złożył na piersi. Kiedy na człowieka przychodzi senność i ogarniać go poczyna zapomnienie, jak wielkie wody, potem zaś z mroków, co zapadły powoli, równie powoli zaczyna się wyłaniać jakby nowa ziemia, nieznana i dziwna ziemia z bajki, beztroska, wyzłocona snem i pokryta kwiatem marzenia, a wtedy człowiek westchnie cicho i poczyn nieświadomie czuć nieco szczęścia, — w taką dobrą, senną niemoc zapadł Rajda, ukołysany ciszą, łagodną i miękką. Równocześnie zaś giął coraz bardziej stare krzyże i coraz niżej chylił ku ziemi swoją mądrą głowę, w której w tej chwili wszystko zamilkło, jakby war myśli na chwilę zapadł w przepaść; pan Rajda poczuł się, jak dziecko. Złote kręgi poczęły mu błyskać przed oczyma, więc kiedy je otworzył po chwili, zdawało mu się, że jest w obłoku jakiejś jasności, która spływa ku niemu przez kościelne drobne szybki; przez moment nie widział nic, prócz tej złotej poświaty, potem dopiero spostrzegł dziecinnie zdumionemi oczyma, że się biedny kościółek wypysznił ,jakby cudem, wzbogacił nagle, poobwieszanemi makatami; w przepychu ornatu stał siwy, gołębi proboszcz przy ołtarzu, modląc się cicho u stóp całego lasu świeżych, jakby od ros mokrych lilij.

Mimowoli, jakby się złudy przeraziwszy, przetarł profesor Rajda oczy i tęcze natychmiast zagasły; wtedy się przeląkł jeszcze bardziej, albowiem poznał, że na blask słoneczny patrzył przez łzy i że te tęcze z jego wysnuły się oczu.

Pochylił się i począł się modlić, nie poruszając wargami. Modlił się spokojnie, raczej rozmawiał z Bogiem jak poseł, który przyszedł do największego mocarza prosić o pomoc dla jednego siwego człowieka, który umiera; zdawało mu się, że wybladły pułkownik klęczy tuż przy nim, lecz tak jest osłabiony, że sam się już modlić nie może, więc on się modli za niego, ręką wskazując Bogu serce pułkownikowe, czyste jak łza, i jasne, jak kryształ.

Wtem poczuł, że ktoś mu rękę położył na ramieniu. To proboszcz, dawno mszę skończywszy, zaszedł ztyłu, długi czas z rozrzewnieniem patrzył na profesora, potem go obudził z zamyślenia. Rajda szybko się podniósł. Nic nie mówiąc, wyszli obaj pod lipy i tam dopiero wziął proboszcz pod rękę profesora, który miał minę żaka, schwystanego na złym uczynku.

Ksiądz się uśmiechał łagodnie i serdecznie ściskał rękę Rajdy.

— Dziwnie dobrze dzień mi się zaczął, profesorze, dziwnie dobrze... — mówił.

— To i słusznie. A cóż to proboszcz taki szczęśliwy?

— Wielką rybę schwytałem dziś w niewód.

Rajda udawał, że nie rozumnie biblijnych przenośni.

— Kiedyż proboszcz miał czas, przecież mszę odprawiał?

— Otóż właśnie, — śmiał się proboszcz, — otóż właśnie, że ja odprawiałem mszę, a ryba sama wpadła w sieć. Sameś przyszedł, profesorze, do kościoła.

— Bom chciał ukraść skarbonkę, — odrzekł Rajda głośno basem i, łagodnie wysunąwszy ramię z uścisku księdza, poszedł szybkim krokiem na przełaj przez pola ku dworkowi pułkownika. Proboszcz patrzył zanim długo, dziwnie uśmiechnięty, aż Rajda zginął za wzgórzem.

W domu już wszyscy wstali; Kusztyk chodził zgarbiony przed gankiem, z trudem opierając się na kiju i plecy wciąż zwracając ku słońcu; mruczał coś sam do siebie i chodził na wielkiej przestrzeni tam i zpowrotem.

— Cóż tam, panie Kusztyk, z pułkownikiem? — zapytał profesor.

— Nie spał, — odrzekł pan Józef, potem obejrzewszy się na wszystkie strony i zniżając głoś, dodał: — źle bardzo, panie profesorze. Była tam panna Jadwiga podobno blady, jak płótno. Ten doktór to mu tylko zaszkodził...

— Ktory to już dzień? — spytał profesor.

— Dziesiąty...

W tej chwili stanęła na ganeczku panna Relska; oczy miała obwiedzione sinym, mocnym cieniem i niezmiernie zmęczone, włosy, ledwie splecione, widocznie w pośpiechu. Zapomniała się przywitać z profesorem, tak była zajęta jakaś troską.

— Co ja mam robić profesorze, niech pan poradzi.

— Co się stało?

— Pułkownik chce koniecznie, aby go wyprowadzić na słońce. Co ja mam robić?

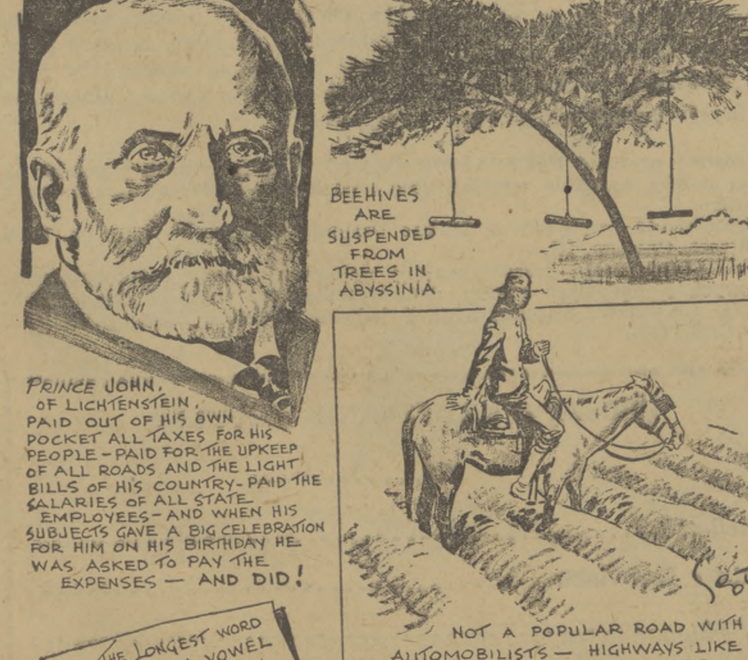
Rajda się zatroskał.

— Uparł się, jak dziecko, — mówiła panna Jadzia, — prawie, że płakał. Powiada, że go chcemy zamordować, że umrze, jeśli słońca nie zobaczy.

— Czy ja wiem, czy ja wiem? — mówił Rajda sam do siebie. — Słońce nikomu jeszcze nie zaszkodziło, najlepszy lekarz, to słońce... Ale jeszcze nie teraz, niechby przynajmniej w południe, koło pierwszej. Może to i dobrze... Wyniesiemy go później, niech mu pani przyobieca.

Panna Relska odeszła powoli, zbiedzona i przybita. Myślała, że się na obietnicy skończy, że pułkownik zaśnie, potem zapomni; on jednak, uradowany jak dziecko, zegar kazał sobie postawić przy łóżku i czuwał pilnie, czekając przyobiecanej godziny.

SCOTT'S SCRAPBOOK - - By R. J. Scott



Another Murder On The Operating Table?



RZECZY CIEKAWE I UCIESZNE.

Pisze Ks. T. S. Ligman, C. R.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że ludzie na starość dziecinnieją.

Obserwacja osób starszych często wprowadza nas w zdumienie; osoby wzorowe, pracowite, dobrze wychowane z postępem wieku dopuszczają się pewnych rażących zboczeń, tracą delikatność w obejściu, nie zważają na przyjęte zwyczaje, stają się poniekąd nieznośnymi i t. p.

Jeżeli jednak zważymy przyczyny tego zjawiska, to wyrobi się w nas wyrozumienie dla nich i łatwiej przyjdzie nam znosić rozmaite wybryki osób starszych.

Człowiek normalnie nie umiera w jednej chwili, tylko, po dojściu do dojrzałości, stopniowo, przez całe lata powoli przymiera. Powoli zatraca bystrość wzroku, delikatność słuchu, czułość nerwów, zdolność asymilacji pokarmów, zdolność naprawy uszkodzeń swego organizmu i t. d. O tem to prawie każdy wie, ale, że i mózg powoli przymiera i staje się tępym, że kamienieje, to mało kto to zauważył. A jednak jest to prawdą.

Dlatego stary zapomina o rozmaitych zdarzeniach, o przyjętych zwyczajach, o prawach cywilnych, o prawach bożych, o przepisach etykiety; słowem traci czułość i delikatność sumienia, bo przyrząd, przez który dusza wpływa na postępowanie człowieka jest w nieporządku, stracił swą delikatność, czułość; zardzewiał, zasztywniał, kamienieje, nie funkcjonuje prawidłowo, bo powoli zamiera.

* * *

Siłą nie reformuje się nikogo.

* * *

Tylko rozłąka gdy jest chwilową wzmaga więzy przyjaźni i miłości.

* * *

Kopnij szczekającego psa a on jeszcze gwałtowniej pocznie szczekać. Nie zważaj na niego a on zamilknie. Postępuj podobnie z obmówcą i oszczercą.

* * *

Uczymy się od drugich ale i uczymy się przedewszystkiem z własnego doświadczenia.

* * *

Powiedzmy ludziom za życia to, co powiedzielibyśmy na ich pogrzebie.

* * *

Kiedy nam smutno na ziemi wyjdźmy na pole i pobawmy się migocącemi gwiazdeczkami przestworza.

* * *

Washington miał zasadę: mówić tylko to o drugim, czego nie wahałby się mu i w oczy powiedzieć.

* * *

Skromne i trwożliwe powątpiewanie o słuszności swych twierdzeń jest właściwością mądrych.

* * *

Doświadczenie uczy, że dzieci cudowne krótko wiekują.

* * *

Każde zbogacenie umysłu trzeba drogo opłacić.

* * *

Ludzie nie znoszą kpin ze swoich głupstw ale chętnie za to biorą udział w żartach, gdy ich spryt się obrabia.

Nadwieczorem wchodzi do wagonu podziemnej kolei w Nowym Yorku murzynek z małą skrzynią pod pachą. Siada na ławce a pudełko stawia sobie na podłogę pomiędzy nogami. Po chwili daje się słyszeć skomlenie jakoby psiny, które staje się coraz silniejsze i natarczywsze. Murzynek zatrwożony spoziera ukradkiem na stróża wagonu i wkłada rękę do pudełka, głaszcze i uspokaja psiny, lecz one jakoś nie mogą pogodzić się ze swym losem i nie dają się udobruchać tylko coraz uparciej skomlą.

Gdy już wszyscy z uśmiechniętemi twarzami obserwowali zambarasowaną minę murzynka i daremne staranie uspokojenia psin, murzynek naraz wyciąga ze skrzyni rękę z czemś i woła: Panie i panowie, oto oryginalne skomlące psinki, kto zechce zakupić choć jedną, dziesięć centów sztuka.

Okazało się, że to gumowe psinki, mogące naśladować szczekanie psinek, to też rozochoceni podróżni wnet wykupili psinki. Zaczęło się więc generalne wypróbowywanie psinek i generalne szczekanie, ku radości i uciesze całego wagonu. Każdy zapomniał chwilowo swe troski, kłopoty i zabawiał się szczekaniem i przysłuchiwaniem onemu, rozbawiony wyprowadzeniem w pole przez murzynka, który po wysprzedaniu swego zapasu ulotnił się na następnej stacji.

Tłum Zlynczował Pięciu Oficerów Na Kubie.

Matanzas, Kuba, 27. listop.— Banda, złożona z kilkudziesięciu ludzi napadła na straż, eskortującą pięciu byłych oficerów armji kubańskiej z Matanzas do Santa Clara, odbiła więźniów i zamordowała wszystkich pięciu.

Przypuszcza się, że motywem była zemsta, bowiem oficerów zlynczowano blisko farmy Gallego Alvareza, który, wraz z trzema synami, został zabity przez żołnierzy w 1932.

SEZ YOU

	True	False	Score
1. The native habitat of the bison is South America			
2. The chief export commodity of Brazil is sugar			
3. France was the first country to begin work on the Panama canal, in 1881			
4. Manx cats are noted for their beautiful tails			
5. In golf, a birdie is a hole made in one stroke less than par			
6. The earlier name of New York was Old Holland			
7. A poilu is a French soldier			
8. An antitoxin is the substance which neutralizes the action of a toxin or poisonous ptomaine			
9. Lucius Quinctius Cincinnatus was the Roman general who left his plow to fight			
10. Montana is known as the Green Mountain state			
TOTAL			

Here's how to get your intelligence score: If you think a statement is true, place a check beside it in the column headed "True." If you think it false, place a check beside it in the column headed "False." After you have completed the questions look up the correct answers and put 10 down in the "Score" column every time you are correct. A perfect score is 100.

Ćwierć Wiekowy Jubileusz Tow. Św. Wojciecha, B. i M. Na Kantowie.

Jak strumień pędzi czas, a z nim i upływa życie nasze. Towarzystwo św. Wojciecha B. i M. gr. 364 Zjednoczenia P.R.K. na Kantowie stanęło u progu swego ćwierć wiekowego istnienia, ćwierć wiekowej twardej i mozolnej pracy dla wspólnego dobra. W dniu wczorajszym święciło to towarzystwo uroczystość jubileuszową, ozdobione srebrnym wieńcem złożonym z kilkuet liści jaśniejących na członkach, którymi byli udekorowani.

Po skończonem graniu dzwonów kościelnych, które wczoraj rano wzywały wiernych do kościoła do oddania hołdu Najwyższemu, nasi członkowie Tow. św. Wojciecha udali się wspólnie do świątyni Pańskiej, na Mszę św. w intencji towarzystwa ofiarowaną, w czasie której przystąpili do Stołu Pańskiego. Mszę św. celebrował proboszcz kantowski, X. Władysław Bartylak, C.R. w asystencji X. Bronisława Lazarowicza, C.R. jako djakona i X. Teodora Wróblewskiego, C.R. jako subdjakona. Podczas tej bezkrwawej ofiary Mszy św. echa modlitewnych pieśni płynęły w niebiosa rzewnie i słodko, dziękując Bogu za liczne łaski, jakie w okresie 25ciu lat zlewał na to towarzystwo i błagając o dalsze błogosławieństwo Boże. Podniosłe i do serc wiernych trafiające kazanie, zastosowane do okoliczności wygłosił misjonarz O. Pawłowski, O. F.M. Po Mszy św. odbyło się przed kościołem zdjęcie fotograficzne.

Bankiet w sali Zjednoczenia.

Wieczorem, kiedy sklepienie niebieskie przybrało się w poważną królewską szatę, usłaną drogiemi perłami gwiazd, pośród których błyszczał księżyc zadumany, wśród mroźnego powietrza, w sali Zjednoczenia było rojno i gwarno.

Był to bankiet ku utrwaleniu w pamięci członków tej niezwykłej uroczystości jubileuszowej i przypomnieniu wzajemnem o dawno minionych zabiegach i wysiłkach, w kierunku organizacyjnym. Przy stołach zastawionych potrawami przyrządzonemi przez kuchmistrza p. I. Lenarda, zasiadła „wiara” kantowska; starzy, których głowy pokryte siwizną i młodsi a z nimi ich zacne żony i dzieci nie pomijając sporej liczby gości. Nastrój na sali był miły i serdeczny.

Przed posiłkiem modlitwę odmówił X. W. Bartylak, C.R., a po posiłku, p. Antoni Początek zapoczątkował program krótkiem przemówieniem, w toku którego było powołanie na mistrza toastów p. Jana Świder, prezesa towarzystwa św. Wojciecha, a na sekretarza p. Władysława Krechniaka. Orkiestra, która przygrywała podczas bankietu a później podczas zabawy tanecznej, odegrała hymny narodowe, amerykański i polski, poczem przemówił X. proboszcz kantowski, X. Władysław Bartylak, C.R. Wiel. mówca wspomniał o braku ducha braterskiego, takiego, jaki to dawniej wśród naszych starych wiarusów przed 25ciu laty panował. Wzywał do jedności i miłości braterskiej i życzył towarzystwu (Jubilatowi) jak najlepszego powodzenia w dalszej pracy. Nastąpiło odczytanie przez sekretarza finansowego p. Początka, sprawozdanie z gospodarki 25-cioletniej. Poczem przemówił prezes Zjednoczenia p. Jan J. Olejniczak, który pochwalił pracą towarzystwa i życzył mu wszelkiej pomyślności w dalszej pracy. Z kolei zaśpiewała solo pani Jadwiga Turalska, przy akompanjamencie na fortepianie panny W. Wilk. Za śpiew solistkę nagrodzono salwami oklasków. Po śpiewie przemówił p. Stanisław Babiarz, prezes Osady nr. 13 Zjednoczenia, na Kantowie, który jasno i dobitnie opisał dawniejsze trudności organizacyjne pierwszych członków i założycieli tego towarzystwa, wzywając rodziców by zachęcali młodzież do wstępowania w szeregi Zjednoczenia i tym sposobem powiększali organizację.

Życzenia wierszem wypowiedziała Stefcia Początek, córka p. Antoniego Początka, za co zyskała sobie burzę oklasków. Przemówiła następnie pani Agnieszka Kleszyk, wiceprezeska Osady 13-ej, a po niej solo na fortepianie odegrała panna Władzia Wielgus i obdarzona rzęsistemi brawami. Kolejno, następnie przemawiali: alderman Franciszek Konkowski, który podnosił zasługi niektórych urzędników Zjednoczenia, tudzież Tow. św. Wojciecha; po nim redaktor pan Fran. Barć, twierdził, iż za następne lat 25, tak towarzystwo św. Wojciecha jak i całe Zjednoczenie potroi liczbę członków i majątek organizacyjny; p. Stanisław Adamkiewicz, były prezes i dyrektor Zjednoczenia, oddał uznanie pionierom za poświęcenie się w pracy organizacyjnej. Na wezwanie mistrza toastów — oddano cześć pamięci zmarłych członków, którzy odeszli w zaświaty — przez powstanie i ciche „memento”. Przemówił jeszcze p. Jan Tyrcha i na tem program się wyczerpał. Po złożeniu serdecznej podzięki wszystkim mówcom, śpiewaczce, fortepianistce, za uprzyjemnienie bankietu, przez mistrza toastów p. Świdra, odśpiewano wspólnie starą a tak mocną jak wiara ludu naszego pieśń narodową „Boże coś Polskę”. Usunięto następnie stoły i przy dźwiękach orkiestry hasano do północy. Że cała uroczystość udała się w pochwały godny sposób, to przypisać należy niestrudzonym zabiegom komitetu, w skład którego wchodzą panowie: Antoni Początek, Władysław Krechniak, Władysław Mechla, Wojciech Żurawski i Jan Babiarz. Komitet ten dokładał wszelkich starań i nie skąpił zabiegów, pracy ni sił, aby uroczystość jubileuszową jak najgodniej uczcić i dopiął celu.

Krótki zarys historji Tow. św. Wojciecha.

Ażeby skupić jak największą liczbę Polaków w owym czasie licznie do kraju przybywających, grono obywateli pod przewodnictwem Jana Kiołbasy powzięło myśl w miesiącu listopadzie 1908 roku zorganizowania towarzystwa.

Jako założyciele dzielni i patrjotyczni obywatele zabrali się do pracy organizacyjnej Jan Kiołbasa, Wojciech Kiołbasa i Wojciech Kiszka.

Na prywatnem posiedzeniu uchwalono przyjąć nazwę jako Tow. św. Wojciecha i wstąpić pod sztandar organizacji polskiej i katolickie, to jest Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego.

W dniu 22go grudnia 1908 r. odbyło się pierwsze, a zarazem instalacyjne posiedzenie. Instalacji dopełnił Prezes Zjednoczenia Leon Szopiński, dając towarzystwu numer porządkowy 364.

Przysięgę zaś od 51 członków i członkiń odebrał ówczesny proboszcz Kantowa, ś. p. Ks. Stanisław Rogalski. C. R.

Pierwszą administrację stanowili: Wojciech Kiołbasa, prezes; Józef Przybyło, wiceprezes; Jan Kiołbasa, sekr. prot.; Jan Potempa, sekr. fin.; Jan Swider, kasjer; Wojciech Kiszka i A. Szumny, marszałkowie.

W następnych latach towarzystwo rozwinęło swoją działalność, tak pod względem organizacyjnym jakoteż brało czynny udział we wszelkich sprawach narodowo-społecznych.

Od samego początku swego istnienia towarzystwo wysyłało dzielnych delegatów na sejmy Zjednoczenia, którzy dzielnie bronili konstytucji i zasad Zjednoczenia P. R. K.

Kiedy na zew sejmu i zarządu głównego Zjednoczenia zapoczątkowano oddziały małoletnich, towarzystwo to też stanęło do pracy, organizując liczny oddział młodzieży, powiększając takowy z każdym rokiem.

W roku 1930 towarzystwo wzięło udział w konteście werbunkowym, wydanym przez zarząd główny Zjednoczenia P. R. K., zdobywając pierwszą nagrodę, za zdobycie do Z. P. R. K. 363 członków starszych i małoletnich.

Jest to tylko częściowe streszczenie przejścia towarzystwa w ubiegłych 25ciu latach swego istnienia.

Obecna administracja: Jan Swider, prezes; Woj. Zurawski, wiceprezes; Wład. Krechniak, sekr. fin. i Oddziału Małoletnich; Jan Potempa, kasjer.

Bullitt Wyjeżdża w Środę Do Moskwy.

Nowy ambasador ma przed sobą dużo problemów.

Warm Springs, Ga., 27. listopada. — Prezydent Roosevelt oznajmił tu w sobotę, że stosunki z Rosją sowiecką będą formalnie wznowione w grudniu, kiedy William C. Bullitt, nowomianowany ambasador do Moskwy, przedstawi rządowi sowieckiemu swoje papiery uwierzytelniające. Na odbytej tu konferencji pomiędzy Prezydentem i nowym ambasadorem postanowiono, aby p. Bullitt wyjechał w środę do Moskwy.

Chociaż jednak formalności będą dopełnione, rzeczywiste sformowanie amerykańskich sztabów dyplomatycznych w ambasadzie i konsulatach w różnych miastach rosyjskich będzie opóźnione. Nowy ambasador ma najpierw wrócić do Washingtonu i zdać sprawozdanie.

SEZ YOU Answers

1. False. North America. 2. False. Coffee. 3. True. 4. False. They are tailless. 5. True. 6. False. New Amsterdam. 7. True. 8. True. 9. True. 10. False. Vermont.

SPORT

Ważne Dla Polskich Klubów Kręglarskich.

W celu pobudzenia większego zainteresowania grą w kręgle wśród klubów polskich liga Polsko - Amerykańska w 33ej wardzie szuka kontestów zawodowych tylko z polskiemi piątkami.

Kontesty te odbywać się mają w niedzielę, około godziny 2giej po południu; ogólna liczba punktów zdobytych w całej serji ma decydować wygraną.

Na razie jest kilka kontestów i tak w połowie miesiąca grudnia piątka z ligi 33ej wardy zmierzy się z piątką Dr. Kutza Boosters, dwukrotnie zdobywającą szampjonat polski, narodowy; spotka także silnych kręglarzy z klubu Conklin Ucco Herb w kręgielniach Lewisa i Hardinga; piątkę ald. Schultz Boosters z Milwaukee na ich alejaih w Forest Home, w Milwaukee i w kręgielni chicagoskiej.

Kręglarze zainteresowani tymi zawodami niechaj się zgłaszają wprost do Dr. M. J. Kutzy, prezesa, p. nr. 1941 North Western avenue, telefon Armitage 7675 lub do Wład. Pokłackiego, sekretarza, 2110 North Damen avenue, telefon Armitage 0157.

GARIBALDI I ZAHARIAS STANĄ DO GŁÓWNEJ WALKI.

Ray Steele, zapaśnik z Kalifornji dodany został do listy zapaśników jacy wystąpią na wieczorku zapaśniczym, kiedy to do głównej walki staną Gino Garibaldi i Jerzy Zaharias, w Coliseum, w przyszłą środę, dnia 29go listopada.

Promotor Coffey powiada, że Steele zmierzy się z Tommy Marvinem, Indjaninem. Trzy inne pary tęgich zapaśników wystąpią w ten sam wieczór w Coliseum.

Występ Śpiewaczki Gruszczyńskiej Upiększył Program Obchodu Gminy 2ej ZNP.

Harcerstwo Związkowe Też Doskonale Się Spisało Wczoraj Na Wojciechowie.

Do upiększenia wczoraj odbytego w sali Pułaskiego obchodu listopadowego, urządzonego przez Gminę 2-gą Z. N. P. i Bibljotekę I. Kraszewskiego przyczynił się bez wątpienia występ znanej na Polonji śpiewaczki, panny Marji Gruszczyńskiej. Przy akompanjamencie pianistki, pasi Nilles, słowiczek nasz odśpiewał 1) „Życzenia", Chopina i 2) „Ostatni Mazur". Zebrana publiczność za ten występ obdarzyła solistkę burzą oklasków.

Również pięknemi były występy harcerstwa związkowego i tak na pierwszem miejscu kapela harcerska Gminy 75ej pod batutą p. J. Hibnera dziarsko się spisała, gdy grała hymny narodowe amerykański i polski na otwarcie programu jak również gdy odegrała „Serenadę" w toku programu podczas kolekty, którą zajęły się młode harcerki związkowe.

Mała Jadzia Tomaszkiewiczówna, która deklamacjami swemi dała się już poznać szerszemu ogółowi, wczoraj deklamowała: 1) Cześć bohaterom powstania listopadowego" i 2) Jam Polka.

Dalej harcerstwo Gminy 2ej ZNP., pod dyrekcją p. E. Dudy, po odśpiewaniu wiązanki pieśni harcerskich przy muzyce odtańczyło „Krakowiaka" dwukrotnie ku ogólnemu zadowoleniu. Harcerki z Gminy 85ej ZNP., na Annowie nie dały się koleżankom z Gminy 2ej i występując nadprogramowo do „Krakowiaka" również dziarsko się spisały. Nadprogramowo również wystąpił mały harcerz, skrzypek nielada, który podczas „Krakowiaka", przygrywał również dwukrotnie mając za akompanjatora tęgiego hercerza pianistę.

Żałujemy, że to samo powiedzieć nie możemy o Chórze Kółka Dramatycznego „Dzwon Wolności", pod dyrekcją p. S. Poremby, który drugi występ na programie zmuszony był skreślić. Co było powodem o tem wie chór i dyrygent oraz publiczność zebrana. Publikować tego nie chcemy, ale radzimy do przyszłego występu o wiele lepiej się przygotować. Prawda, że i fortepian niedostrojony dużo tu winy ponosił...

Mowy programowe wygłosili: p. Jan Romaszkiewicz, prezes Z. N. P., Dr. Juljusz Szygowski, wice-konsul Rzpltej Polskiej, p. J. F. Michalak, komisarz Okręgu XVgo ZNP., i J. Tomaszkiewicz, dyrektor Z. N. P. Panowie ci mówili o powstaniu listopadowem, wspomnieli te chwile, kiedy naród nasz rwał się do walk z zaborcami, mówili o wojnie światowej, a powstaniu nowej, odrodzonej a wielkiej Polski.

W celu uzupełnienia naszego opisu dodamy, że obchód wczorajszy w sali Pułaskiego otworzył p. A. Hańczuk, przewodniczył p. A. Hinkelman, a sekretarzował p. A. Dobrzański.

Na koniec programu kapela Gminy 87-ej odegrała „Hejnał Harcerski", poczem kapela harcerska piękną muzyką obchód ten listopadowy zakończyła. — Przewodniczący w kilku słowach podziękował wszystkim, zebrani odśpiewali „Boże coś Polskę", na czem obchód wspólny Gminy 2ej ZNP. i Bibljoteki I. Kraszewskiego zakończono.

THE TUTTS By Crawford Young



NOTATKI OSOBISTE.

Krewni i znajomi pp. Józefa i Barbary Bogackich urządzili niespodziankę z okazji ich 25-cio letniego pożycia małżeńskiego. Gdy pod pretekstem pp. Bogaccy byli zwołani do sali zabawy (Atlas), pnr. 1436 Emma ulica, miejsce to już było gromadnie zapełnione. Do dźwięku poloneza solenizanci byli wprowadzeni do pięknie udekorowanej sali, i do zastawionych stołów. Czcigodni pp. solenizanci ze wzruszeniem przyjmowali życzenia swych przyjaciół. P. Piotr Spirodek, jako przewodniczący programu, oraz mnóstwo innych złożyli swoje życzenia solenizantom. Panny Ewelina Lakoma, Dorota Traba, oraz Lydja Figlerowicz swojemi pięknemi wierszykami wzruszyli obecnych do głębi serca. W końcu przemówili solenizanci, pp. Bogaccy, oraz syn, Henryk i córka, Leokadja. Pp. Bogaccy dziękowali wszystkim obecnym za przyczynienie się do zabawy, oraz za życzliwość i cenny podarunek im wręczony.

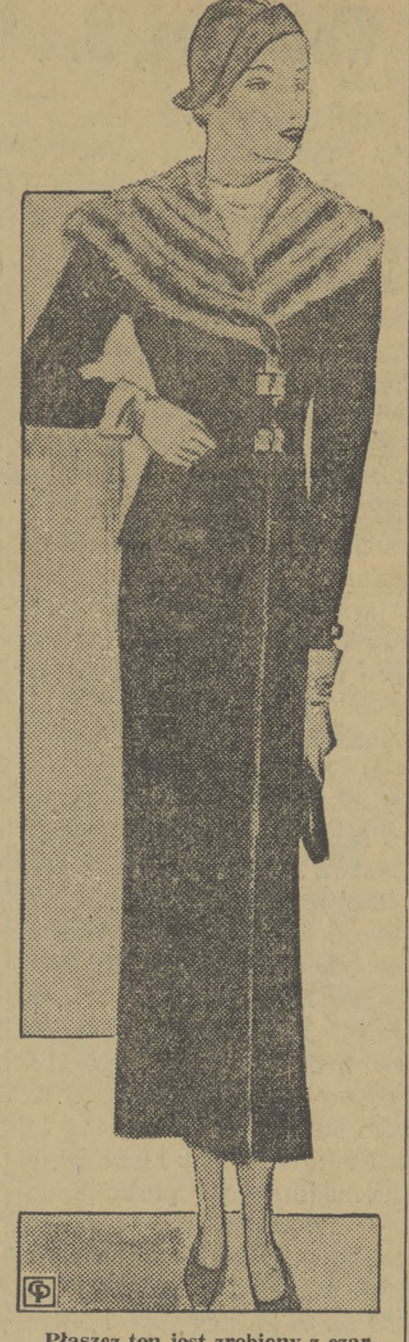
Obecni na niespodziance były następujące osoby: pp. Bukowscy, pp. Traba, pp. Lakomy, pp. Figlerowicz, pp. Stachnik, pp. Spirodek, pp. Dziwik, pp. Grandys, pp. Puzia, pp. F. Styczeń, pp. Hebda, pp. Józefat, pp. J. Bukowscy, pp. Zdeb, pp. Przesmydzcy, pp. Kolanowscy, pp. Castungo, pp. Juszak, pp. Bielech, pp. Małczan, pp. Madej, pp. Mikrut, pp. S. Pietrowicz, pp. Gąsiorek, pp. Więcek, pp. J. Styczeń, pp. Kucharscy, pp. Cisowscy, pp. Srejman, pp. Stec, pp. Klimaszewscy, pp. Sieniawscy, pp. M. Bukowscy i inni. Zabawą tą zajęły się panie Lakoma, Traba, oraz pani Bukowska. Sutą i smaczną kolację przyrządziły panie Kolanowska i Traba.

Pp. Józef i Barbara Bogaccy, solenizanci srebrnego wesela, zam. pnr. 5215 Newport ulica, w parafji św. Władysława. Henryk Bogacki, syn, jest studentem Kolegjum Dentystycznego na Uniwersytecie Loyola, który kurs ukończy w roku przyszłym. Młody pan Bogacki jest zarazem sekretarzem klasy roku 1934 na temże Uniwersytecie. Córka, Leokadja, obecnie uczęszcza do wyższej szkoły. Goście bawili się przy dźwiękach muzyki p. Józefa J. Juszaka.

*

Pan L. Sandwick, zam. pnr. 1237 N. Ashland ave., listonosz ze stacji Wicker Park, obchodził rocznicę urodzin zeszłej soboty, więc na jego cześć listonosze ze stacji pocztowej urządzili dla niego niespodziankę w domu jego. Do upiększenia tej niespodzianki pani M. Sandwick, żona solenizanta przyrządziła wieczerzę. Następnie przystąpiono do programu. Głównym mówcą był p. Dennis Mongovan, asysten superintendenta tej stacji, który w imieniu współpracowników życzył mu szczęścia i dłuższego życia i w krótkości skreślił życie i pracę solenizanta. Po tej mowie p. D. Mongovan powołał na mistrza ceremonji p. A. G. Berry, który po złożeniu życzeń, powołał p. R. Kipkowskiego do odśpiewania kilka utworów. Następnym mówcą był brat solenizanta p. A. Sandwick, a po nim drugi brat O. Sandwick. Były mowy wszystkich listonoszy obecnych a każdy z osobna życzył solenizantowi wszelkiej pomyślności. Na zakończenie solenizant podziękował serdecznie wszystkim za niespodziankę. Potem przy muzyce bawiono się do późnej pory. Obecni byli: p. D. Mongovan, asyst. super., p. L. Sandwich, solenizant, p. A. G. Berry. p. A. Sandwick, p. O. Sandwick, p. A. Johnson, p. P. Cocot, p. J. Fedyna, p. R. Kipkowski, p. N. Kipkowski, p. Sylw. Pufundt, p. W. Stryszyk, p. F. Nowak, p. O. Sladik, p. J. Eustice, p. G. Stahl, p. B. Boyle i p. J. Fleming

Płaszcz z Nowem Ozdobieniem.



Płaszcz ten jest zrobiony z czarnego materjału, a ozdobą jego jest bronzowy futrzany kołnierz.

NIEPOROZUMIENIE.

— Panie radco — zaczął młodzieniec nieśmiało — nie wiem, czy mogę ośmielić się... chciałem poprosić gorąco..

Pan radca przerwał mu: — Ależ owszem, bardzo chętnie spełnię pańską prośbę.

— Naprawdę? Nie wiem jak mam dziękować panu radcy! — zawołał uszczęśliwiony młodzieniec.

— Domyślałem się, że poprosi mnie pan o rękę Loli a wiem, że i ona pana kocha...

— To nieporozumienie, panie radco; ja chciałem prosić pana tylko o pożyczkę: o sto złotych

Pan radca wzburzony: — Co o sto złotych?! Przecież ja pana prawie wcale nie znam!

„SPRAGNIONY".

Panu Hipolitowi znudziło się kawalerskie życie, postanowił więc ożenić się. W tym celu zamieścił w gazecie ogłoszenie:

„Mężczyzna w sile wieku poszukuje dobrej, uczciwej i miłej towarzyszki życia. Oferta sub. — „Spragniony".

Nazajutrz otrzymał stos ofert. Wszystkie niemal listy rozpoczynały się od słów:

„Jeśli pan szuka dobrej, uczciwej i miłej żony, to polecam moją..."

PRZYJACIÓŁKI.

— Mój narzeczony jest wielkim pochlebcą...

— O, nie lękaj się, małżeństwo go oduczy tej brzydkiej wady.

Obiad Na Jutro.

Rosół z Zająca.
Potrawka z Zająca z Korniszonowym Sosem.
Zielony Groszek z Knedelkami.
Mazurki Jabłeczne.
Kawa.

Rosół z Zająca.

Oprawionego w przeddzień czysto zająca opłókać, ale nie moczyć; wyżyłować, przerąbać tak, aby się wygodnie zmieścił w naczyniu, przeznaczonem do gotowania rosołu; ułożyć w w niem mięso, zalać je zagotowaną wodą. W czasie gotowania odszumować, włożyć dużo jarzyn, pieczoną cebulę dla koloru, na dogotowaniu posolić. Gotować bardzo powoli, a za półtorej godziny rosół będzie gotów. Podać go z kluskami lanemi, lub knedelkami. Trudno go odróżnić od rosołu z kury.

Mięso gotowane można użyć na potrawkę z korniszonowym lub pomidorowym sosem i podać z krokietami z kartofli, albo usiekać i użyć na farsz do pasztecików. Gotując na zupę kości zajęcze, od których mięso odjęliśmy na kotlety, trzeba wpierw zrumienić na maśle i dopiero gotować z jarzynką przez dwie godziny. Następnie scedzić i zaprawić tem, z czego ma być zupa.

Zielony Groszek z Knedelkami

Do trzech ćwierci filiżanki przesianej mąki dodać półtorej łyżeczki proszku do pieczenia i odrobinę soli, wymieszać razem rozbić dobrze, lecz nie na pianę, trzy jajka i dodać je do mąki, a jeżeliby po wymieszaniu ciasto okazało się za twarde, to dodać kilka kropli mleka. Zawartość puszki groszku, razem z sosem wlać do większego naczynia, dodać kwartę wody, łyżkę masła, do smaku soli i pieprzu, i razem zagotować, a gdy się zacznie gotować, wtedy łyżką kłaść z ciasta knedelki na gotujący się groszek. Po wyłożeniu knedelków zagotować jeszcze przez dziesięć minut, a jeżeli całość za gęsta, to dodać pół filiżanki mleka.

Mazurki Jabłeczne.

Jeden funt kwaskowatych, ostruganych jabłek włożyć do gęstego syropu zrobionego z dwóch funtów cukru i wysmażyć na gęstą marmeladę, następnie dodać sok z dwóch cytryn i sporo skórki cytrynowej. Gdy marmelada wysmażona i przezroczysta, wsypać do niej jedną ćwierć funta szatkowanej cykaty i garść smażonej skórki pomarańczowej, również posiekanej drobno. Wymięszawszy wszystko razem, rozsmarowuje się masę na opłatki i po zastygnięciu lukruje się mazurki lukrem przeźroczystym, ubiera cykatą i skórką pomarańczową. Na lukier bierze się ćwierć funta cukru i uciera się z dwiema łyżkami zimnej wody tak długo aż zrobi się przeźroczysty.

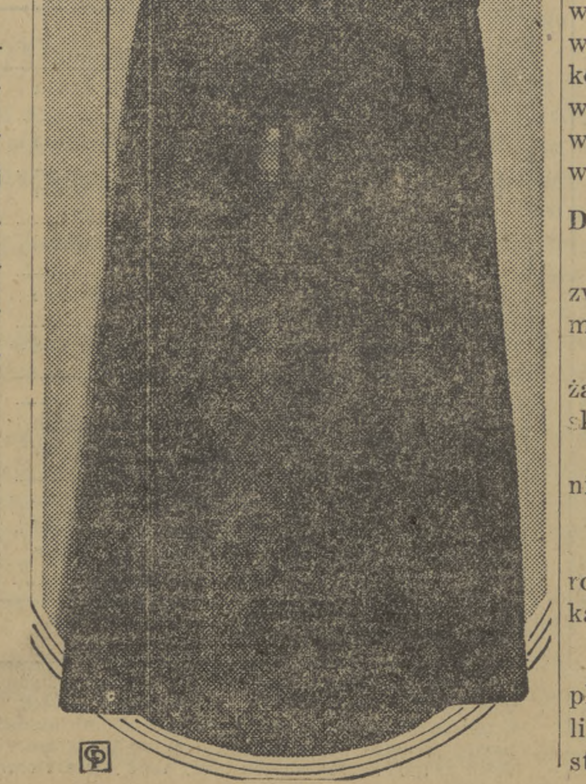
Między jaroszami.

— Możesz mi gratulować. Poślubiłem Wandę.

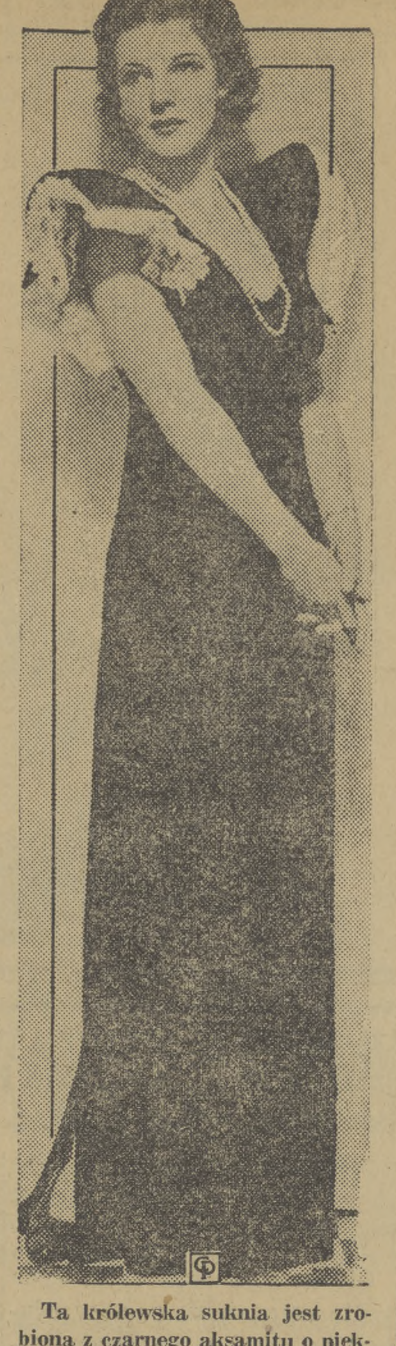
— Jak mogłeś poślubić taką gęś? Ty jarosz?

PELERYNA W STYLU MILITARNYM.

Ta wieczorowa peleryna jest zrobiona w stylu militarnym z czarnego aksamitu, której jedyną ozdobą są jedwabne żabki do zapinania, a podszycie jej może być z białej lub czerwonej satyny.



Aksamitna Suknia.



Ta królewska suknia jest zrobiona z czarnego aksamitu o pięknie ozdobionych ramionczkach podszytych koronką. Dół sukienki jest rozcięty z obydwóch stron lecz z lewej strony otwór jest nieco większy aniżeli z prawej.

ZKoncertu Chóru Nowego Życia.

W sobotę wieczorem, dnia 25 listopada, odbył się bardzo piękny koncert w sali Zjednoczenia, urządzony staraniem Towarzystwa Śpiewu i Dramatu „Nowe Życie." Wieczór ten został urozmaicony pięknym programem wykonanym przez wyżej wspomniany chór, który odśpiewał następujące utwory: „Fujareczko Dzwoń" — Wł. Macury, „Zaszumiał Las" — B. W. Walewskiego, „Śpiew Suomi" — F. Maina i „Pod Rokitną" — Walewskiego. Pan L. Różycki akompanjował a p. L. Skubikowski dyrygował podczas całego koncertu. Głos Chóru „Nowe Życie" rozbrzmiewał potężnem echem po olbrzymiej sali szczelnie publicznością wypełnionej.

Jako solista p. Karol Kosiński odśpiewał „Recitation" i arję z opery Halka — St. Moniuszki, a p. A. Kawałkowski odegrał na skrzypcach „Romance" — Wieniawskiego. Drugą część koncertu tworzył wyjątek z opery Straszny Dwór przez Stanisława Moniuszkę, w której dr. R. Olech odegrał rolę Zbigniewa, p. P. C. Laskowski przedstawiał jego brata Stefana, p. P. K. Kosiński odegrał rolę starego Macieja, a członkowie Chóru Nowe Życie stanowili chór żołnierzy.

Całość wieczoru wypadła wspaniale, dowodem czego były huczne oklaski jakie się po każdym numerze dawały słyszeć.— Po tym pięknie wykonanym koncercie nastąpiła zabawa taneczna przy dźwiękach doborowej orkiestry. W zabawie tej wzięli udział wszyscy obecni, wśród których była ogromna liczba pań pięknie wystrojonych w modne różnokolorowe suknie wieczorowe ozdobione metalowym materjałem, futerkiem, koronkami lub wstążkami. Słowem, stroje damskie przedstawiały się bardzo pięknie wśród wiru tańczących.

DOSZLI DO POROZUMIENIA.

Gdy wychodziła z teatru, zwrócił się do niej nagle pewien młodzieniec:

— Proszę pani, czy nie uważa pani, że Pallenberg grał doskonale?

Panienka zaskoczona bezradnie.

— Tak!

— No, więc doszliśmy do porozumienia. Gdzie pani mieszka?

Korporał jest to biała chusta płócienna, podkładana pod kielich i patenę oraz pod monstrancję.

Z Przyjęcia u Państwa Stanisławy i Marji Kocoł.

Z okazji rocznicy urodzin córeczki Ireny, pp. Stanisław i Marja Kocoł, zam. pnr. 1702 W. Huron ulica urządzili onegdaj w sali ob. Józefa Pranicy, pnr. 1659 W. Huron ulica serdeczne iście staropolskie przyjęcie dla licznego grona krewnych, przyjaciół i znajomych.

Po kilku godzinnej zabawie udano się do dolnej sali, gdzie podana została kolącja. Po posileniu się zabrał głos Józef Ochab, prezes Osady gr. 119 Zjednoczenia PRK., szczery przyjaciel pp. Kocoł, który po przedstawieniu działalności p. Kocol, powołał na mistrza toastów p. L. T. Walkowicza.

Kolejno przemawiali: p. Franciszek Stec, chrzestny ojciec solenizantki; p. Piotr Barys, sekr. Tow. Kadetów św. Jerzego; p. Ignacy Kurek, p. Piotr Popera, p. Władysław Małochleb, p. Stanisław Piętka, p. Józef Kurek, p. Adam Knych, p. S. Gazda, p. L. Kiełbasa, p. Józef Wiewióra, p. Józef Żelnia, p. Kolyer, p. James Nakis i inni. Zaś na zakończenie przemówił p. Kocoł, który imieniem własnem i swej żony podziękował za słowa uznania i życzenia, poczem udano się ponownie do górnej sali, gdzie zabawiano się do samego rana.

W przyjęciu tem wzięli udział: rodzice solenizantki pp. Stanisław i Marja Kocoł z dziećmi Henrykiem i Genowefą; Franciszek Stec i Józefa Małochleb, chrzestni solenizantki Władysław Kocoł z żoną, Jan Małochleb z żoną, W. Ostręga z żoną, Józef Pranica z żoną Józef Kurek zożną, W. Małochleb z żoną, Ignacy Kurek, Józef Kemkanowski z żoną, Antoni Małochleb z żoną, W. Małochleb z żoną, L. Kiełbasa z żoną, Józef Żelnia z żoną, Piotr Barys z żoną, Józef Wiewióra Jan Jakiel, Stanisław Drwal z żoną, Józef Maślanka z żoną, P. Popera z żoną, Władysław Podrażnik z żoną, Stanisław Pientka z córeczką, St. Gazda z żoną, F. Krzywdziński z żoną, Jan Betenia z żoną, pani Siwińska, F. Leszczyński z żoną, W. Lass z żoną, A. Knych z żoną, pani Górna z córką, Nakis z rodziną, Joanna Depa, Piotr Kurtyka, Jan Klimek, St. Karas z żoną, F. Paprocki, pani Krotofilska, która przygotowała smaczne potrawy; Jan Nawoja z żoną, Jan Biesiada z żoną, Ignacy Kocoł z żoną, Franciszka Collier, Stanisław Pelc z żoną, Biesiada z żoną, Wirginja Nakis, Helena, Zelda i Tekla Małochleb, Ted Gancarz, St. Kałasa z żoną, F. Krydwin z żoną, Jan Klimek, pani Latka.

RADA PRAKTYCZNĄ.



"Doughnuts" są smaczniejsze jeśli się je posypie cukrem i cynamonem zaraz po upieczeniu.

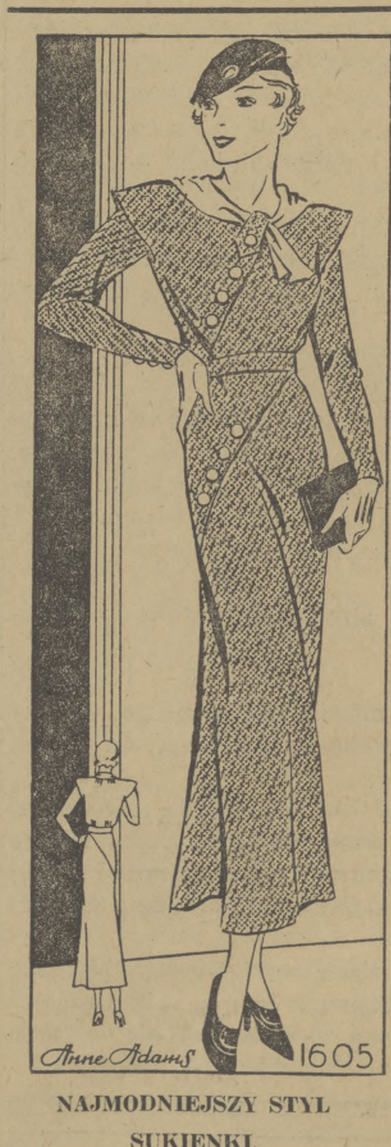
U GOSPOSI.

— Jak ci jest na nowem mieszkaniu?

— Doskonale, tylko gospodyni jest zanadto ciekawa.

— Jakto?

— Ciągle pyta, kiedy jej zapłacę komorne.



NAJMODNIEJSZY STYL SUKIENKI.
Anne Adams Modełko 1605.
Zamówić można tylko w wielkościach 14, 16, 18, 20, 32, 34, 36, 38, 40, 42. Na wielkość 16 potrzeba 2¼ jarda 54 calowej materji i ⅝ jarda 39 calowej kontrastowej materji.



PRAKTYCZNA SUKIENKA DO SZKOŁY.
Modełko 652.
Nabyć można w wielkościach 6, 8, 10, 12, 14 lat. Na wielkość 8 potrzeba 1⅝ jarda 54 calowej materji na żakiecik i spodniczkę, ⅞ jarda 54 calowej materji na bluzkę i ¼ jarda 30 calowej albo szerszej materji na kołnierzyk.

Prosimy przysłać PIĘTNAŚCIE CENTÓW (15c) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres, numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

Nr.............

Wielkość......................................

Imię i Nazwisko..............................

Adres...

Miasto............................Stan...............

Ameryka Na Drodze Do Komunizmu — Mówią w Moskwie.

"Brain Trust" Posługuje Się Zasadami Komunizmu Dla Ratowania Kapitalizmu—Oświadcza Komisarz.

Ryga, Łotwa, 27. listop. — Komisarz Waldemar Mezhlok, rosyjski ekspert ekonomiczny, zamieścił dłuższy artykuł, poświęcony obecnej sytuacji w Stanach Zjednoczonych w piśmie „Bolszewik", oficjalnym organie partji bolszewickiej. Komisarz - ekonomista wysuwa bardzo ciekawe uwagi na temat zmian, jakie zaprowadza prez. Roosevelt.

— W 1933 roku — pisze na wstępie — w szesnastą rocznicę istnienia mocarstwa komunistycznego, największe i najpotężniejsze mocarstwo kapitalistyczne, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, nie może znaleźć drogi wyjścia z gęstego błota depresji ekonomicznej, jak tylko przez zastosowanie w swym ustroju kapitalistycznym metod, stworzonych przez system komunistyczny."

— Cały szereg uczonych amerykańskich, profesorów i inżynierów, którzy odwiedzili Rosję sowiecką w ostatnich latach, pragnąc zapoznać się z doświadczeniami bolszewizmu, przypuszczają, że przez użycie naszych zasad ekonomicznych będą mogli wstrzymać dalsze gnicie konającego systemu kapitalistycznego."

— Fakt, że ci właśnie ludzie zostali zatrudnieni obecnie przez prez. Roosevelta nie jest zwykłym wypadkiem, przeciwnie, z chwilą, gdy postanowiono wprowadzić zasady komunistyczne w państwie o ustroju kapitalistycznym, ludzie ci stanęli do pracy jako doradcy, lub jako eksperci."

— Jest to jedno z najbardziej dziwnych wydarzeń w historji ludzkości. Lecz p. Roosevelt zapomina, że pierwszym krokiem do osiągnięcia sukcesu jest rewolucja bolszewicka, podobna do naszej, a następnie potrzebna jest koniecznie dyktatura proletarjatu. Ameryka może z powodzeniem posługiwać się metodami naszemi jedynie po rewolucji, opartej na zasadach Marksa, Lenina i Stalina."

OSTROŻNY OJCIEC.

Synek pana Cynaderskiego połknął srebrną dwuzłotówkę. Cynaderski przyprowadza go do lekarza.

— Niech pan tu synka zostawi — mówi lekarz. — Za chwilę wyjmiemy mu te dwa złote.

— Dobrze, panie doktorze. Zgoda. Ale przedtem pan doktór da mi pokwitowanie na te dwa złote?

WYPEŁNIJCIE TEN KUPON "PODATKOWY".

Nie zaniedbajcie zgłosić nazwiska swego do sądu powiatowego teraz, gdy ten sąd w osobie sędziego Ed. Jareckiego słucha wywodów adwokatów, dlaczego trzeba obniżyć podatek drobnych właścicieli domów o piętnaście procent.

Sprawę wniósł The Chicago Real Estate Board i jego adwokaci stają w sądzie w obronie drobnych podatników, których rachują na blisko pół miljona w mieście.

Wypełnijcie załączony kupon, a my go prześlemy do sądu. Nie pociąga to z waszej strony żadnych kosztów. Chodzi o to tylko, żeby nazwisko wasze znalazło się w spisie podatników, którzy domagają się od sądu zniżki piętnastoprocentowej podatku na domy nie większe jak o trzech mieszkaniach.

To the Tax Editor,
Polish Daily News,
1455 W. Division St.,
Chicago, Ill.

Dear Sir:

I hereby consent to the Chicago Real Estate Board including my property under its objection No. 100, now pending before County Judge Edmund K. Jarecki.

Name of owner..

Address of property...

Type of building..
(Single family dwelling, two-flat or three-flat building.)

Construction (frame, brick, stucco or stone)..................

Volume number as shown by 1931 tax bill.......................

Item number as shown by 1931 tax bill.........................

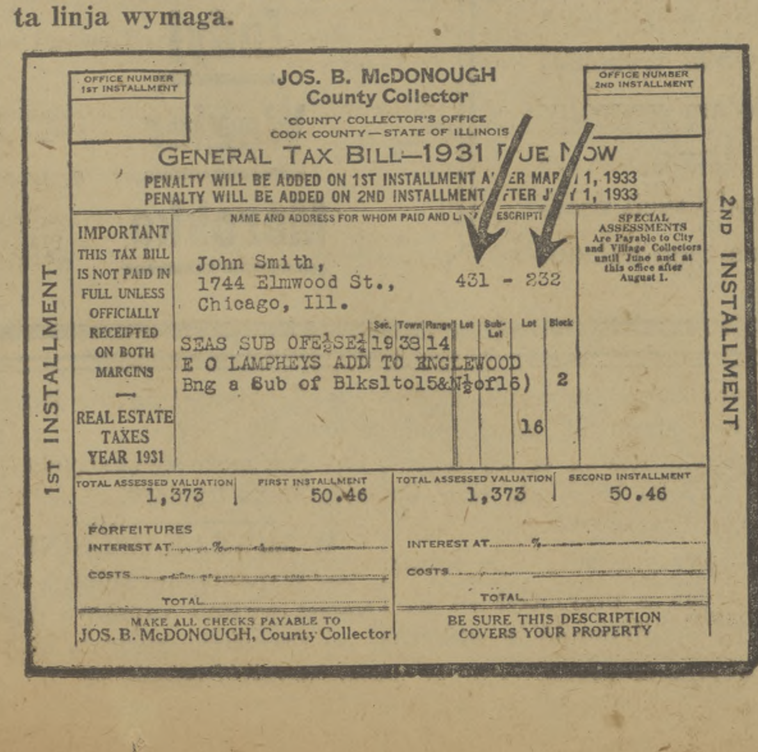
Signature of owner..

Poniżej jest wzór rachunku waszego na podatek za rok 1931. Pokazane są na nim dwie strzałki po to, żebyście wiedzieli ,która liczba nazywa się „Volume Number," a która „Item Number". O tych liczbach trzeba koniecznie pamiętać przy wypełnianiu kuponu a także pamiętać postawić je we właściwem miejscu, żeby skarga wasza była ważna.

„Volume Number" pokazuje strzałka pierwsza z lewej strony. — „Item Number" pokazuje strzałka z prawej strony.

Pierwotnie myślano, że trzeba zrobić kopję z waszego rachunku podatkowego i złożyć ją w sądzie. Sąd jednak uznał, że wystarczy, żebyście wnieśli podanie przez siebie podpisane i żebyście w tem podaniu napisali dwie wspomniane liczby: „Volume Number" i „Item Number".

Przy wypełnianiu kuponu, przeczytajcie tam każde słowo uważnie i na kropkowane linje napiszcie to, czego ta linja wymaga.


OFFICE NUMBER 1ST INSTALLMENT
JOS. B. McDONOUGH
County Collector
COUNTY COLLECTOR'S OFFICE
COOK COUNTY — STATE OF ILLINOIS
OFFICE NUMBER 2ND INSTALLMENT
GENERAL TAX BILL—1931 DUE NOW
PENALTY WILL BE ADDED ON 1ST INSTALLMENT AFTER MAR. 1, 1933
PENALTY WILL BE ADDED ON 2ND INSTALLMENT AFTER JULY 1, 1933
NAME AND ADDRESS FOR WHOM PAID AND LEGAL DESCRIPTION
IMPORTANT THIS TAX BILL IS NOT PAID IN FULL UNLESS OFFICIALLY RECEIPTED ON BOTH MARGINS — REAL ESTATE TAXES YEAR 1931
John Smith,
1744 Elmwood St.,
Chicago, Ill.
431 - 232
SPECIAL ASSESSMENTS Are Payable to City and Village Collectors until June and at this office after August 1.

Description	Sec.	Town	Range	Lot	Sub-Lot	Lot	Block
SEAS SUB OF E½SE¼	19	38	14				
E O LAMPHEYS ADD TO ENGLEWOOD Bng a Sub of Blks1to15&N½of16)						16	2

TOTAL ASSESSED VALUATION	FIRST INSTALLMENT	TOTAL ASSESSED VALUATION	SECOND INSTALLMENT
1,373	50.46	1,373	50.46

FORFEITURES
INTEREST AT ......%
COSTS
TOTAL
MAKE ALL CHECKS PAYABLE TO JOS. B. McDONOUGH, County Collector
BE SURE THIS DESCRIPTION COVERS YOUR PROPERTY
1ST INSTALLMENT
2ND INSTALLMENT

TAJNA KONFERENCJA AMBASADORA FRANCJI Z HITLEREM.

Berlin, 27. listop. — Dowiedziano się tutaj ze źródeł wiarogodnych, że ambasador Francji, Andre Francois-Poncet złożył wczoraj niezapowiedzianą przez nikogo wizytę kanclerzowi Hitlerowi. Na konferencji tej, według informatorów, omawiana była sprawa przystąpienia bezpośrednio do rokowań pokojowych francusko - niemieckich. Rezultat konferencji jest trzymany w ścisłej tajemnicy. Krążą pogłoski, że Hitler, zachęcony powodzeniem pertraktacyj z ambasadorem Polski, pragnie obecnie zastosować ten sam system z ambasadorem Francji. Cała sprawa jest jednak w zawieszeniu ponieważ Francja nie posiada dotychczas nowego rządu, któryby mógł dawać instrukcje swemu ambasadorowi w Berlinie. Z chwilą jednak, gdy nowy rząd francuski zostanie stworzony, kwestja porozumienia francusko - niemieckiego zajmie pierwsze miejsce. Hitler ma nadzieję, że Francja zgodzi się na oddanie Niemcom zagłębia Saary za przyrzeczenie pozostawienia w spokoju Alzacji i Lotaryngji, jak również za przyjęcie planu francuskiego stworzenia międzynarodowej komisji kontroli zbrojeń w państwach europejskich. Jeżeli Francja przyjmie te warunki, Niemcy gotowe są wrócić do Genewy i odrzucić plan paktu czterech mocarstw, proponowanego przez premjera Mussoliniego.

RZĄDOWA KONTROLA TRUNKÓW SPOTKA SIĘ Z SILNĄ OPOZYCJĄ.

Gorzelnie, Browary, Za Kontrolą Stanową.

Washington, 27. listop. — Prezydencki program absolutnej kontroli rządowej nad trunkami po zniesieniu 18-ej poprawki może natrafić na bojową opozycję tych samych mokrych organizacyj, które przez trzynaście lat walczyły o odwołanie prohibicji krajowej.

Dowiedziano się tu, że gorzelnicy i browarnicy, obawiając się zbyt ścisłej kontroli rządowej nad przemysłem, mówią już o ogólnokrajowej kampanji o zostawienie kwestji regulowania handlu trunkami stanom.

Jouett Shouse, prezes Stow. Przeciw Poprawce Prohibicyjnej, przyznał, iż istnieje silna możliwość, że jego organizacja podejmie nową walkę przeciw żelaznym federalnym przepisom o trunkach, przewidywanym w nowej rządowej umowie dla przemysłu gorzelnianego. Przypomniał on, że platforma demokratyczna obiecywała oddać sprawę kontroli trunków „całkowicie" stanom i że obecne plany są złamaniem owego przyrzeczenia.

Według proponowanej umowy rządowej dla gorzelników, browarników, importerów, rektyfikacyj i kupców, federalna administracja kontroli spirytusu, mianowana przez Prezydenta i składająca się z pięciu wysokich urzędników państwowych, regulowałaby ceny, produkcję i wwóz trunków z zagranicy.

Z Wacławowa.

Klub Pań Królowej Kingi, będzie miało posiedzenie dziś wieczorem o godzinie 8mej w sali parafjalnej. Członkinie są proszone o liczne przybycie. — Anna Polek, prezeska; H. Skaja, sekr. prot.

ZDOLNOŚCI MUZYCZNE.

— Mój ojciec tak pięknie śpiewa, że gdy otworzy okno, to przechodnie zatrzymują się na ulicy.

— O, mój robi lepsze sztuki. Gdy zagwiżdże, to ludzie przestają pracować.

— A czemże jest twój ojciec?

— Pilnuje syreny fabrycznej.

NOTATKI REPORTERA

NRA MEMBER U.S. WE DO OUR PART

Zażył truciznę przez pomyłkę.

Benjamin Jacewicz, klerk, zamieszkały, p. nr. 3527 South Damen avenue, wrócił do domu swego podchmielony, jak podaje raport policyjny i w ubiegły piątek wieczorem przypadkowo zażył sporą dozę trucizny. Przewieziono go do powiatowego szpitala gdzie mimo wszelkiej pomocy lekarskiej Jacewicz wczoraj ducha wyzionął.

* * *

Uczą języka angielskiego w szkole Dante.

W szkole miejskiej Dante, p. nr. 840 South Desplaines ulica uczą bezpłatnie języka angielskiego studentów wyżej lat 16. Uczą tam mówienia, czytania i pisania po angielsku, uczą dalej geografji, historji, gramatyki i matematyki. Studenci kończący pomyślnie ósmy stopień nauki w tej szkole otrzymają dyplomy dające im wstęp do wyższej szkoły bez egzaminów. Wykłady języka angielskiego odbywają się w szkole Dante od godz. 9 rano do 2:40 po południu, od września do czerwca.

* * *

Skradli kostjumy trupy teatralnej.

Rabusie włamali się do autobusa stojącego przed teatrem Studebaker, p. nr. 418 South Michigan avenue, wczoraj wieczorem, z którego wykradli pięć walizek zawierających kostjumy trupy teatralnej, wartości $900. Była to własność trupy murzyńskiej Hall-Johnsona p. n. „The Green Pastures".

* * *

Zakończył życie na stryczku.

Antoni Zigante, lat 43, wczoraj nad ranem powiesił się na drzewie na podwórku poza domem swoim p. nr. 1430 Whithcomb avenue, w Des Plaines. Zigante zarabiał na swoje utrzymanie przez ostrzenie nożyc i nożów. Co było powodem do jego samobójstwa policja na razie nie wie.

* * *

Bandyci postrzelili posługacza Nagę.

W sześć godzin po postrzeleniu go przez bandytów Franciszek Naga, lat 35, zmarł w bejzmencie składu rzeźniczego p. n. „Fair Deal Meat Market", p. nr. 263 North Crawford avenue, gdzie pracował jako posługacz. Zwłoki jego znalazł dozorca domu gdy wszedł do bejzmentu. Bandyci skradli $15 Antoniemu Cascio, właścicielowi, a gdy Naga, który stał z rękami podniesionemi w górę nagle uczynił zwrot jakoby sięgał po rewolwer bandyci strzelili do niego a śmiertelnie okaleczonego pozostawili w bejzmencie.

* * *

Odebrał sobie życie na ulicy.

Policja parków zachodnich wczoraj znalazła białego mężczyznę, liczącego lat około 45, 5 stóp i 10 cali wysokiego, który ważył około 160 funtów, a który odebrał sobie życie przy narożniku Albany avenue i 19tej ulicy. Policjant Józef Kolar usłyszał strzały i pobiegł do miejsca skąd odgłos strzadze i sama przyjechała do Ameryki. Skutkiem nieporozumienia pani Sertralt nie była na stacji kolejowej, aby spotkać swego synka, ale nim zajęło się Towarzystwo Pomocy Podróżującym i przez policję cragińską dostawiło małego podróżnika do domu jego matki.

* * *

W sądzie spadkowym spotkali się bracia poraz pierwszy w 31 latach.

Jakób J. Cook, właściciel farmy w Lapoint, Utah i brat jego, William Cook, zamieszkały p. nr. 5459 West 64ta ulica w ubiegłym tygodniu spotkali się poraz pierwszy w 31 latach w sądzie spadkowym, gdy tam rozpatrzono sprawę spadku po ich matce. Jakób Cook wrócił do Utah, mając $6,000 w kieszeni. Jakób Cook z Utah przyjechał na wystawę światową i przy sposobności starał się odszukać matkę swoją i brata Williama. W tym celu udał się do sądu spadkowego powiatu Cook i tam prosił Oskara S. Caplana, jednego z asystentów sędziego spadkowego o pomoc. łów pochodził. Tam znalazł już nieboszczyka, w którego posiadaniu znaleziono tylko kwit z podpisem D. Zoncha.

* * *

Lat 7 mając odbył podróż przez ocean.

Filip Orth, lat 7, wczoraj spotkał matkę swoją, panią Ludwikę Sertralt, zamieszkałą p. nr. 2749 North Mobile avenue po odbyciu podróży z Pragi w Czecho - Słowacji do Stanów Zjednoczonych. Liczył on zaledwie 14 miesięcy życia kiedy go matka pozostawiła w Pra- W rekordach sądu tego odnaleziono, że matka Jakóba zmarła kilka lat temu i pozostawiła spadek w sumie $12,000 dla obu synów Jakóba i Williama. Jakób Cook liczy lat 77, a brat jego William lat 72.

* * *

We środę instalacja oddziału Ligi Morskiej,

Nowozorganizowany Oddział nr. 3 im. kapitana Borkowskiego Ligi Morskiej i Rzecznej urządza instalację we środę — dnia 29go listopada, o godzinie 7:30 wieczorem, w sali Synów Wolności, p. nr. 1042 North Damen avenue. Przysięgę odbierze wice-konsul p. Linda-Lipaczyński. Odbędzie się także piękny program składający się z deklamacji, odegrania jednoaktówki p. t. „Ciocia Becia", oraz śpiewu. Podczas programu podana będzie kolacja. Po programie zaś odbędzie się zabawa taneczna.

W Sali Synów Wolności.

Wojna wszechświatowa przyniosła wielki przewrót w ustroju społecznem, ale jeszcze większy zrobiła przewrót w ustroju wewnętrznym, że się tak wyrażamy, w ustroju kastowym każdego kraju. Oczywiście siłą faktu i Polska podległa tym zmianom. — Władysław Jastrząb-Zalewski umiał wykorzystać, te wszystkie zmiany, na korzyść sztuki polskiej. Pozbierał wszystkie najcharakterystyczniejsze „pozostałości" po wojenne i utkał z nich „Gobelin". „Gobelin" to sztuka nowa, to rzecz na której publiczność nie tylko, że się doskonale ubawi, ale i pozna „trochę" nowoczesne ustosunkowanie się poszczególnych kast do siebie. „Gobelin" to sztuka, tak charakterystyczna, tak świetnie pisana, że śmiało ją można nazwać wszechświatową, gdyż typy występujące tam można spotkać wszędzie a szczególnie u nas w Chicago. Przed oczami naszemi przewiną się osobistości, takie jakie tutaj spotykamy na porządku dziennym, a więc: Kolektorzy, którzyby chcieli pieniądze wyłudzić, za świeże powietrze... Panowie „dorobkiewicze", którzy się dorobili z handlu starzyzną... Ciotki, które stale mdleją, córki uciekające z domu itd.... — Kółko Ossolińskich chcąc dać publiczności coś nowego oraz zapoczątkować wystawianie sztuk nowych, o większych walorach literackich postanowiło położyć wiele pracy, aby „Gobelin" wypadł bez zarzutu, a sądząc z prób mamy nadzieję, że zostanie odegrany wzorowo. Wszyscy powinni iść w niedzielę, dnia 3go grudnia do sali Synów Wolności, pnr. 1042 N. Damen ave., aby zobaczyć, co też ta młodzież pokaże i czy doprawdy warto chodzić na „amatorskie" przedstawienie. Początek o godzinie 7:30 wieczorem punktualnie.

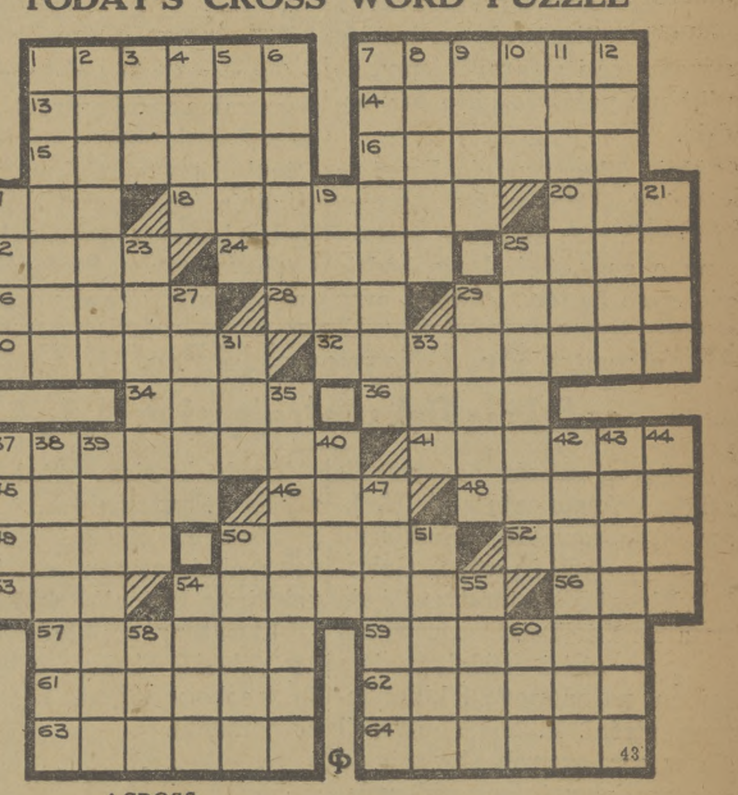
NAJMILSZE CHWILE.

— Godzina popołudniowa jest najmilszą porą dnia dla mnie.

— Czy pan urządza sobie drzemkę?

— Nie, ale żona śpi.

TODAY'S CROSS WORD PUZZLE



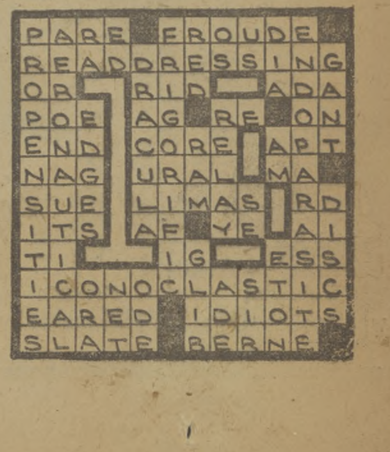
ACROSS

1—Carousals
7—Torture by fixing on a sharp stake
13—Ditch 14—Crown
15—Conundrum
16—Possessions 17—Hat
18—Holy day 20—Attempt
22—Shoshonean Indian
24—Pastries
25—Assam silk worm
26—Tree coverings
28—Linguistic stock of Indo-China
29—Confronted
30—Old province between France and Germany
32—Inconspicuous
34—South African Dutch
36—Christmas carol
37—Characteristic of parents
41—Promise 45—Pitchers
46—Bird's crop 48—Strop
49—Girl 50—Spanish gentleman
52—Withered 53—Fee
54—Public vehicle
56—Saint (abbr.)
57—Choice morsel
59—Loose shirt
61—Star-shaped figure
62—Thinner 63—Notched
64—Mistakes

DOWN

1—Pertaining to layers
2—Elementary readers
3—Color 4—Conclusions
5—Ostentation (Fr.)
6—Fifth Jewish month
7—Function of mind whereby ideas are formed
8—Fogs 9—Track
10—Feminine name
11—Vegetable
12—Comes into view
17—Musical instrument
19—Cereal
21—Pointers used in synagogues
[illegible]—Ice striders
[illegible]ooden hammers
[illegible]rutinizes
[illegible]uches 31—Devour
[illegible] 35—Bemoaned
[illegible] 38—Expected
[illegible]rieve
[illegible]vaiian veranda
[illegible]st of drawers
[illegible]ps for holding socks
[illegible]nch abbe, originator of [illegible]f mute instruction
[illegible]aver
[illegible]acial expression
[illegible]Sovereign
[illegible]—Burial service
[illegible]—Float
58—Put on
60—One by one in music

Answer to previous puzzle



Z KANTOWA

Na Kantowie obecnie odbywa się czterdziestogodzinne nabożeństwo, aby zakończyć Misję św. przez adorację Pana Jezusa ukrytego w Przen. Sakramencie. Wieczorem nieszpory o godzinit 7:30. Suma z kazaniem o godz. 10tej rano. We wtorek zakończenie czterdziestki z procesją wokoło kościoła.

*

W tym tygodniu przypada pierwszy piątek miesiąca. Apostolstwo Modlitwy przystąpi we czwartek do spowiedzi św. a w piątek wspólnie do Komunji św. o godz. 8mej rano.

*

We środę rozpocznie się nowenna do Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny. Dziewice Bractwa Różańca św. powinny brać udział codziennie w tem nabożeństwie.

*

Dziewice Bractwa Różańca św. w piątek i sobotę przystąpią do spowiedzi św. a w niedzielę wspólnie o godz. 7:30 rano do Komunji św. W niedzielę oba oddziały I i II Drzewa odbędą swe posiedzenia o godz. 1ej po południu.

*

We środę wieczorem Bractwo Serca Marji odbędzie posiedzenie zaraz po nabożeństwie.

*

Organista miejscowy p. Wacław Żukowski, zwyczajem polskim będzie roznosił opłatki na Boże Narodzenie. Przyjmijcie go wesoło i serdecznie jako my Polacy potrafimy. Nikt oprócz pana Żukowskiego nie jest upoważniony do roznoszenia opłatków w naszej parafji, a zatem matuchny ostrożnie i bierzcie tylko od swego organisty.

*

W środę dnia 29 listopada zapowiedziana zabawa przed-adwentowa odbędzie się w sali o godz. 8ej wieczorem. Ostatnia to okazja przed adwentem do zabawy. Prosimy wszystkich do własnej sali i ze swoimi zabawcie się wesoło i serdecznie. Każdy będzie mile widziany. Orkiestra doborowa. Nikt nie pożałuje dnia tego spędzonego w swej własnej sali.

*

Dnia 3go grudnia śliczny obraz „White Sister", obraz mówiący będzie wyświetlany w naszej sali dla dzieci po południu o godzinie 2:30 wieczorem, zaś dla starszych o godz. 8ej.

*

Dnia 10go grudnia „Kapitan Kościuszko„ obraz historyczny i wiadomości z Polski będą wyświetlane. Dla dzieci po południu. Dla starszych wieczorem o godz. 8ej. Oba te obrazy bardzo pouczające i gwarantujemy, że nikt nie pożałuje kto przybędzie.

Dnia 13go grudnia Bractwo niewiast Różańca św. urządza „Bunco", t. j. we środę wieczorem o godz. 8ej. Dużo będzie pięknych fantów. Również przypominamy grzecznie siostrom brackim o złożeniu fantów do ofisu parafjalnego jak na posiedzeniu było uchwalone.

*

W godzinie 2:30 odbędzie się w sali wspólna Wigilja, urządzona przez dziatwę szkolną za staraniem Siòstr nauczycielek. Wiele niespodzianek będzie dla tych którzy wezmą udział w tej, jest coś nowego i warto będzie przybyć. Będzie opłatek i i... a no przyjdźcie a dowiecie się sami.

*

W sobotę pani Katarzyna Sobota, prezeska Klubu Królowej Kingi i Tow. Dobroczynności p. w. św. Elżbiety i czynna członkini w wielu sprawach kościelnych i patrjotycznych, obchodziła swe imieniny, z tej okazji dużo jej przyjaciół urządziło miłą niespodziankę. — Gospsia wszystkich uraczyła rzeczywiście polską serdecznością, dla tegoż bawiono się do późnej pory, na miłych pogawędkach.

*

W tym tygodniu rocznicę obchodzą następujące osoby: — 31-szą ślubu Michał i Marjanna Nykiel, 10-tą Jan i Marjanna Zawiślak, Helena Duś, Ewa Dychowska, Józef Damski, Paweł Ostręga, Stanisław Garbacz, Józef Stoduś, Józef Zelek.

*

Na kobiercu ślubnym we środę staną: p. Stanisław Kosnicki z panną Anną Pociask i p. Jan Głowa z panną Bronisławą Baran.

*

We środę o godz. 9 rano, odprawione będzie żałobne nabożeństwo za zmarłych parafjan. Upraszamy wszystkich o wzięcie udziału w tem nabożeństwie.

*

Przypominamy zacnym kantowianom, że już pewna część sprawozdania poszła do druku, a jest wielu co jeszcze nic nie złożyło, tacy niechaj jak najprędzej złożą swą dziesięcinę w każdym czasie w ofisie parafjalnym.

*

Również przypominamy towarzystwom o łaskawe uiszczenie się za dzierżawę sal, albowiem drzwi sal będą zamknięte.

*

W grudniu zazwyczaj bywają wybory w poszczególnych towarzystwach. Wybierajcie panowie ludzi rzetelnych, sumiennych i sprawiedliwych. Niechaj Kantowiacy rządzą dla Kantowiaków, wtenczas będzie zgoda, miłość i jednolite porozumienie.

*

Starszy Chór św. Jana Kantego walne czyni przygotowania do uczczenia swego 40-lecia założenia i egzystencji przy parafji, dnia 7-go stycznia, 1934. — Będzie bankiet, program bogaty i zabawa potem. Szczegóły dalsze podamy w swoim czasie.

Wicekonsul Dr. I. Szygowski i Prof. S. Gałązka w Szkole Dokształcającej P. U. L.

Ubiegłej soboty zaszczycili szkołę dokształcającą P. U. L. swoją obecnością wicekonsul Dr. Szygowski i prof. S. Gałązka, delegat Ministerstwa Oświaty z Polski. Dziatwa powitała zacnych gości odśpiewaniem hymnu narodowego i kilku innych pieśni. P. konsul zwrócił się w serdecznych słowach do dziatwy, wyrażając zadowolenie, że młode pokolenie, tutaj zrodzone tak chętnie uczy się języka polskiego. Opowiedział, w jak ciężkich warunkach wychowywała się dziatwa polska w Polsce, mówił o Wrześni, a wreszcie o dzisiejszem młodem pokoleniu w Polsce, wychowywanem przez własne państwo.

Następnie prof. Gałązka zwiedził wszystkie klasy, w celu zapoznania się z postępami, jakie dziatwa robi w siedmio-klasowej szkole.

Trzeba bowiem wiedzieć, że szkoła dokształcająca P. U. L., jest zupełną szkołą siedmioklasową, obejmującą naukę języka polskiego, historji Polski i historji literatury, oraz tańce i śpiewy polskie. Lekcje odbywają się w soboty od godz. 1-ej do 5ej po południu.

Adres szkoły: Laird House, 1838 W. Division ul.

Poza szkołą sobotnią P. U. L. prowadzi kurs polonistyki dla starszej młodzieży, w czwartki, od 7—9:30 wieczorem. Zapisać się jeszcze można.

Co Słychać Na Polonji.

W wigilję Dnia Dziękczynienia (Thanksgiving Eve), dnia 29go listopada, w sali Oaza — (Avenue Cafeteria), 1250 Milwaukee ave. chór Mężatek Kalina, urządza bal dobrobytu, na który zaprasza całą Drużynę śpiewaczą, oraz swoich sympatyków i całą polonję. Początek o godzinie 8mej wieczorem, zabawa do rana.

*

W sobotę, 2go grudnia, Chór Dudziarz im. I. J. Paderewskiego urządza zabawę przed-adwentową z niespodziankami, w dużej sali ob. J. Stefanika, przy Noble i Superior ul. Doborowa muzyka. Początek o godzinie 7:30 wieczorem.

Klub Ojców Przy Wyższej Szkole Arcyb. Webera.

Dzisiaj wieczorem o godzinie 8ej odbędzie się zabawa Klubu Ojców, lecz wyłącznie dla członków klubu, nie jak mylnie było podane w zeszłym tygodniu. Będzie to jedna z serji zabaw, mających na celu bliższe zapoznanie się członków klubu, oraz zawiązanie ściślejszego kontaktu z członkami fakultetu szkolnego. Na dzisiejszym wieczorku, który urządzony jest w rodzaju „smoker" — podobno będzie można dostać również płynu koloru bursztynowego, którego ogólnie i zwykle nazywamy piwem — obecność swoją przyrzekli alderman Rostenkowski i alderman Konkowski, obaj wychowankowie zakładu, oraz kongresman Kociałkowski. Muzyczny program wykonany będzie przez orkiestrę studentów.

Za przyczyną sympatyków zakładu ofiarowane zostały indyki, kaczki i kury, oraz szynki, które będą rozlosowane wśród członków klubu.

Wiel. X. Rektor podaje do wiadomości, iż członkami klubu mogą być ojcowie uczniów, którzy obecnie uczęszczają do kolegjum, oraz ojcowie uczniów, którzy przynajmniej przez jeden rok uczyli się w tym zakładzie.

JUTRO POSIEDZENIE KLUBU MATEK.

Jutro odbędzie się miesięczne zebranie Klubu Matek przy Wyższej Szkole Arcybiskupa Webera, w bibljotece szkolnej, p. nr. 1456 West Division ulica. Wszystkie członkinie są proszone o przybycie. Bardzo interesujące przemówienie do Klubu Matek na temat „Teatry Migawkowe i ich wpływ na młodzież" wygłosi Wiel. ks. Rektor M. Starzyński, C. R. Pozatem Zarząd Klubu przyobiecał pewną niespodziankę.

Zebrania i Posiedzenia.

Ze Stanisławowa.

Oddział 18ty św. Heleny Macierzy Polskiej, odbędzie swe miesięczne posiedzenie dziś wieczorem, dnia 27go listopada, o godzinie 7:30, w sali zwykłych posiedzeń. — Joanna Sitkiewicz, prezeska; Agnieszka Kmiecińska, sekr.

*

Z wardy 33 lub też z Jadwigowa

Klub Polsko - Amerykańsko-Demokratyczny z wardy 33ej, będzie miał posiedzenie we wtorek, dnia 28go listopada, w sali Faikla, przy Custer i Leavitt ulic, o godzinie 8mej wieczorem. — Edward Strzeszewski, sekretarz.

*

Z Tow. Im. Marji.

Zawiadamia się członkinie naszego Tow., iż podług uchwały zapadłej na ostatniem posiedzeniu Tow. nasze występuje in gremjo na bal Klubu Obywatelskiego Kaz. Pułaskiego. Prosimy stawić się jak najliczniej w środę, dnia 29go listopada w wigilję Dnia Dziękczynienia, o godzinie 8:15 wieczorem do sali zwykłych posiedzeń skąd udamy się razem do kafeterji na bal. — W. Gogolewska, prezeska; L. Pawłowski, sekr. prot.

*

Chór „Nowe Życie". Ważne zawiadomienie.

Wszyscy koledzy proszeni są o przybycie do klubu dziś, t. j. w poniedziałek, na godzinę 8:30 wieczorem, skąd udamy się oddać ostatnią usługę ś. p. A. Chonarzewskiemu, mężowi naszej honorowej członkini. — Fr. Wilga, sekretarz.

W 15tą Rocznicę Unji Jugosłowiańskiej.

Skutki 15-letnich starań w celu połączenia 14,000,000 ludzi w Jugosławji przedstawione będą zebranym na obchodzie 15ej rocznicy Unji Jugosłowiańskiej w klubie Hamilton, w piątek wieczorem, dnia 1go grudnia przez mówców lokalnych i krajowych.

Obchód ten czy też celebracja odbędą się pod patronatem Ministra Jugosławji w Stanach Zjednoczonych i Jugosłowian chicagoskich.

Zaproszeni zostali Konsulowie zagraniczni w Chicago i przedstawiciele narodów obcojęzycznych, które brały udział w wystawie światowej. Królowe wystawy tej różnych narodowości także biorą udział w celebracji.

LOGIKA WIEŚNIACZA.

Pan z miasta: — No jak tam ojcze? Zadowoleni jesteście? W tym roku pada poddostatkiem, prawda?

Stary wieśniak: — Ale nie zadużo. Na pole mojego sąsiada spada więcej deszczu, niż na moje

Pan z miasta: — A wiecie ojcze, że to ciekawe! Przecież pole sąsiada leży tuż obok waszego, jakże to więc być może?

Stary wieśniak: — Może być, a jakże! Bo pole moje sąsiada jest większe od mojego.

DELIKATNA MISJA.

Szapszelewicza trafił szlag.

Przyjaciele tragicznie zmarłego postanowili zawiadomić Szapszelewiczową o tej bolesnej stracie. Udali się więc do niej.

— Przepraszam, — odzywa się jeden z przyjaciół — czy mamy przyjemność z wdową po Szapszelewiczu?

— Z wdową? Ja nie jestem wdową.

— Nu, może się założymy?— woła Maks Rypiner.

W NOWEJ KAWIARNI.

— Wspaniałe urządzenie! — Nawet wyjście zapasowe jest!

— Co z tego, kiedy tu kelnerzy bardzo uważają...